Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel 182.48, ul. Zwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno drukiem jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI. Nr. 36. Łódź, wtorek 5 lutego 193[illegible]

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam. str. 6 tam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 tamów. drobne 12 gr. za wyraz. dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68003.

Kanclerz Rzeszy Hitler PRZYJEDZIE W KWIETNIU DO POLSKI?

SENSACYJNA WIADOMOŚĆ WIEDEŃSKIEGO PISMA.

WARSZAWA, 5. 2. — Znany organ wiedeński „Neues Wiener Journal" donosi w depeszy własnej z Berlina, jakoby wskutek starań premjera Goeringa doszło do porozumienia w sprawie osobistego spotkania marsz. Piłsudskiego z kanclerzem Hitlerem. Wizyta kanclerza Hitlera u marsz. Piłsudskiego ma się odbyć w kwietniu, przyczem miejsce spotkania nie zostało jeszcze podane do wiadomości. Dokładne ustalenie ceremonjału przyjęcia, miejsca spotkania oraz daty nastąpić ma — według doniesienia „Neues Wiener Journalu" w najbliższym czasie. Byłby to pierwszy oficjalny wyjazd kanclerza Hitlera poza granice Rzeszy.

—:o:—

Skandynawję nawiedziła straszliwa burza.

Żywiołowe katastrofy w Danji i Norwegji.

KOPENHAGA, 5.2 Gwałtowne burze, jakie szalały w ostatnich 24 godzinach na wielkich przestrzeniach kontynentu europejskiego, nie oszczędziły również Danji i południowej części półwyspu Skandynawskiego, gdzie w niektórych miejscach orkany i burze przybrały rozmiary katastrofy żywiołowej. Największe spustoszenia orkan wyrządził na duńskiej wyspie Zelandji, gdzie wpobliżu Soro przerwana została olbrzymia tama wodna na długości 100 metrów

Olbrzymie masy wody

zalały pobliską elektrownię, która została unieruchomiona, wobec czego wszystkie miejscowości w południowej części Zelandji pozbawione zostały energji elektrycznej. Przedmieście Soro stoją pod wodą.

Również z południowych wybrzeży Norwegji donoszą o katastrofalnych skutkach orkanu, jaki szalał tam przez całą noc z niedzieli na poniedziałek. W pobliżu Kristjansund fale morskie, pędzone przez huragan, zalały wybrzeże na wielkiej przestrzeni, wyrządzając wielkie szkody. Na przestrzeni kilkuset kilometrów kwadratowych zerwane zostały wszystkie przewody telegraficzne i telefoniczne. z wielu domów pozrywane zostały dachy. W okolicach górskich zrywały się bezustannie lawiny.

Żegluga morska między portami duńskiemi a skandynawskiemi została całkowicie unieruchomiona. O kilku statkach rybackich brak wiadomości. Wielkie zaniepokojenie panuje również o losy szwedzkiego parowca pasażerskiego, który podczas burzy znajdował się w drodze ze Sztokholmu do Kopenhagi.

Eksplozja w potajemnym składzie amunicji.

Wybuch zniszczył 3 domy.

RZYM. 5. 2. — Wpobliżu miasta portowego Catania nastąpiła eksplozja w potajemnym składzie materjałów wybuchowych. Trzy osoby zginęły na miejscu, a 6 odniosły rany. Wybuch

zniszczył 3 domy.

Dochodzenie ustaliło, że materjały wybuchowe zostały skradzione z warsztatów kolejowych.

—:o:—

Reorganizacja koncernu Studebaker.

Wydatna pomoc finansowa.

NOWY JORK 5.2 Sąd związkowy w Chicago zaakceptował dawno oczekiwaną reorganizację towarzystwa samochodowego Studebaker. Plan reorganizacji przewiduje

pomoc finansową ze strony grupy finansowej,

która oddaje do dyspozycji towarzystwa 5 i pół miljona dolarów.

Krwawa zabawa majstrów fabrycznych.

Woźny S. O. kona w szpitalu.

CZĘSTOCHOWA, 5.II. Związek Majstrów Fabrycznych urządził w lokalu własnym przy ulicy Warutowicza zabawę karnawałową, która nieoczekiwanie zamieniła się po północy w wielką bójkę.

Bójkę tę wszczęli niepowołani „goście", którzy bez zaproszeń dostali się w dziwny sposób na salę, mimo ostrożnej kontroli wchodzących.

W trakcie bójki, która trwała dłuższy czas, ciężko poraniony został uczestnik zabawy,

jeden z woźnych Sądu Okręgowego.

W stanie beznadziejnym został on odwieziony do szpitala Najśw. Marji Panny. Również wielu z gości odniosło lżejsze obrażenia ciała.

Przy wymianie słów, mających skłonić awanturników do opuszczenia zabawy, połamanych zostało na ich około 20 krzeseł.

Przybyła zawezwana policja położyła kres zajściu, które nigdy dotychczas nie miały miejsca na wszelkich zabawach, urządzanych przez wymieniony związek. Policja wszczęła śledztwo i dochodzenia, mające na celu wykrycie sprawców tej awantury.

WIELKA POWÓDŹ w Palestynie.

Jerozolima 5.2 Wielka powódź nawiedziła środkową Palestynę. Najbardziej ucierpiało miasto Nablus (w Samarji). Komunikacja ze środkową Palestyną jest zerwana, połączenia telefoniczne nie czynne. Straty

materjalne bardzo znaczne.

Miasto Nablus (po hebrajsku Izechem) jest zamieszkałe przeważnie przez ludność muzułmańską.

—:o:—

Za 10 lub 14 dni

następne posiedzenie Rady Miejskiej.

ŁÓDŹ 5.2 Preliminarz budżetowy m. Łodzi na rok 1935-36 wchodzi dzisiaj pod obrady komisji finansowo - budżetowej.

Ponieważ rozważania budżetowe komisji nad budżetem wymagać będą kilku posiedzeń, przeto zwołania plenarnego posiedzenia Rady Miejskiej nie należy spodziewać się prędzej jak za 10 do 14 dni.

—:o:—

Rolnik biczował się do krwi.

Desperacki czyn na tle obłędu religijnego.

BYDGOSZCZ, 5.2 Niezwykły wypadek samobiczowania się oraz samobójstwa na tle obłędu religijnego wydarzył się w Mroczy pow. wyrzyskiego.

Od dłuższego czasu zdradzał objawy obłędu religijnego rolnik Bronisław Kutrzeba, właściciel małej posiadłości na peryferjach miasteczka. Kutrzeba w ekstazie religijnej

biczował się do tego stopnia,

że odniósł poważne rany na ciele, przyczem niejednokrotnie padał okrwawiony na ziemię, tracąc przytomność. Zdarzało się tak że, że nieszczęśliwy rolnik klękał gołemi kolanami na kamieniach i w tej pozycji wytrwał przez kilka godzin. Bijąc się do krwi Kutrzeba w ten sposób odpokutować chciał za swoje grzechy.

Ostatnio ponownie biczując się w komórce w okrutny sposób podczas nowej ekstazy, Kutrzeba powiesił się na sznurze zawieszonym na belce. Żona Kutrzeby znalazła w komórce

stygnące zwłoki męża.

Przywołany lekarz stwierdził śmierć oraz cały szereg nowych ran, spowodowanych biczowaniem. Na miejsce samobójstwa zjechała komisja sądowa. Powyższy wypadek samobójstwa na tle obłędu religijnego wstrząsnął do głębi mieszkańcami miasteczka.

—:—:—

W ZAKOPANEM.

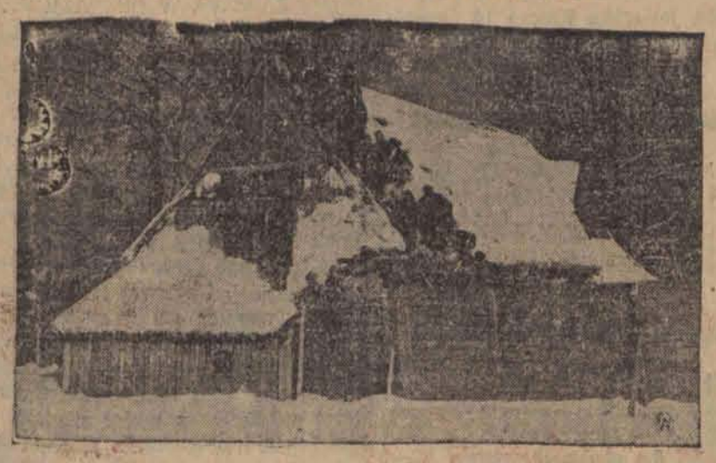

W Zakopanem odbywają się obecnie wyścigi konne, które budzą wielkie zainteresowanie zarówno wśród przyjezdnych jak i miejscowej ludności .Ci, którzy nie mogą sobie pozwolić na kupno biletu wejścia obserwują wyścigi z dachów domów przylegających do toru. Na zdjęciu — grupa widzów na dachu.

Dolar 5.28

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.30 w płac. 5.28; dolar złoty w żądaniu 8.90 w płaceniu 8.88, funt angielski w żądaniu 26.10 w płaceniu 26.—, rubel złoty w żądaniu 4.60. w płaceniu 4,55; marka w żądaniu 2,03 w płaceniu 2,02; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00 w płaceniu 34.90 Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.28.

Tymczasowa Rada Miejska m. st. Warszawy

Na zdjęciu — ogólny widok sali Rady Miejskiej podczas posiedzenia.

Blisko 200 tysięcy sterylizacyj

na terenie Rzeszy.

Berlin, 5.2 „Juristische Wochenschrift" podaje ilość przeprowadzonych zabiegów sterylizacyjnych na 180 do 200 tys. na całym obszarze Rzeszy. W Hamburgu 45.7 proc. sterylizowanych przypada na idjotów, 29,6 proc. na umysłowo chorych, 17,78 proc. na epileptyków i 2.9 proc. na alkoholików.

Memorjał interwencyjny

czterech związków zawodowych.

Łódź, 5.2 Cztery związki zawodowe ZZZ Zjednoczenie Zawodowe Polskie. Zjednoczenie Chrześcijańskie Zawodowe i Zw. Praca wystąpią do wojewody z

memorjałem interwencyjnym

w sprawie ostatniej uchwały większości radzieckiej (z ub. czwartku) odmawiającej zarządowi miasta zaciągnięcie kredytów na zakup materjałów, niezbędnych dla wcześniejszego rozpoczęcia robót kanalizacyjnych.

Związki zawodowe wyrażają w tym memorjale swoje zaniepokojenie ostatnią uchwałą Obozu Narodowego, która spowodować może opóźnienie robót sezonowych a tem samem pozbawienie pełnego kontyngentu pracy i co dalej idzie podstaw do

zasiłków robotników sezonowych

Ponadto interwenjujący utrzymują, że nierozważna decyzja większości radzieckiej zmierza do skłócenia i wywołania fermentów wśród robotników sezonowych oraz zwracają uwagę na niepokojący fakt usiłowań zamknięcia warsztatów miejskich i zniżenia poborów pracowników miejskich.

—:—

Handlarz wyskoczył z okna IV-go piętra.

PONURE ODKRYCIE DOZORCY.

Łódź, 5. 2. — Wstrząsający wypadek samobójstwa wydarzył się dziś nad ranem w domu przy ulicy 6-go Sierpnia Nr. 10.

Około godz. 6 rano dozorca otwierając bramę natknął się na leżącego w podwórzu w kałuży krwi mężczyznę. Przerażony dokonanem odkryciem dozorca zaalarmował lokatorów, którzy w leżącym rozpoznali swego sąsiada 42-letniego Eljasza Lubke, handlarza. Zawezwano niezwłocznie pogotowie ratunkowe , którego lekarz stwierdził już tylko zgon Lubkego. Popełnił on samobójstwo przez rzucenie się z okna swego mieszkania na IV. piętrze.

Denat odniósł pęknięcie czaszki i złamania kręgosłupa.

Zwłoki denata zabezpieczone zostały na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej.

Co było przyczyna samobójstwa handlarza narazie nieustalono.

Lubke wyskoczył z okna w nocy podczas głębokiego snu całej swej rodziny, która dopiero po godzinie 6 rano dowiedziała się o tragicznym kroku męża i ojca, od sąsiadów, którzy po znalezieniu trupa, zaczęli się dobijać do mieszkania Lubków.

Śmiertelne poślizgnięcie.

Nieszczęśliwy wypadek podczas kradzieży drzewa.

CHEŁMNO, 5.2 Znaleziono w Ostromecku (pow. chełmiński) na lodowej tafli jeziora zwłoki robotnika Hugona Gruszczyńskiego. Jak wstępne śledztwo ustaliło, tragicznie zmarły robotnik przy kradzieży drzewa w nadleśnictwie Ostromecko przechodził dla skrócenia sobie drogi przez jezioro,

pokryte lodem.

Straciwszy równowagę, poślizgnął się tak nieszczęśliwie, że złamał podstawę czaszki i zabił się na miejscu.

Niebywała śnieżyca w Belgji.

Belgję nawiedziła gwałtowna burza śnieżna, pokrywając ziemię warstwą śniegu niebywałej grubości. Świadczy o tem nasze zdjęcie przedstawiające samochód zasypany na drodze śniegiem niemal do połowy.

PIĘKNA CERA? pudry CHERYS

Porzucony z dwojgiem nieletnich dzieci

strzelił do przyjaciela żony.

BEŁCHATÓW, 5. 2. — Na przedmieściu Bełchatowa w Czaplińcu przy ul. Częstochowskiej 10, zamieszkiwało od ośmiu lat małżeństwo Ławskich.

Ławscy początkowo żyli bardzo przykładnie i zgodnie, lecz po pewnym czasie życie ich stało się piekłem, powodem czego był sąsiad, Alfred Knapik, który stanął na ich drodze. Obdarzał Ławską gorącemi spojrzeniami, a niewiasta odwzajemniała mu się również sympatją.

Spowodu tego pomiędzy małżonkami dochodziło do częstych kłótni.

Pewnego dnia zazdrosny małżonek z dwojgiem nieletnich dzieci został porzucony przez żonę. Sąsiedzi donieśli mu, że żona jego wyprowadziła się do swej matki i że Knapik często ją tam odwiedza. Udał się on więc do swej teściowej, gdzie przed samym domem zauważył swojego rywala, wychodzącego z kochanką z mieszkania teściowej. — Wydobył więc ukryty rewolwer i strzelił kilkakrotnie w ich stronę.

Strzały chybiły, natomiast Ławski wskutek nieuwagi sam się postrzelił w rękę.

Stanął on przed Sądem Okręgowym w Piotrkowie, oskarżony o usiłowanie zabójstwa. Sąd skazał go na miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

—o—

Kurs administracji komunalnej

Okólnik ministra Kościałkowskiego.

WARSZAWA 5.2 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowało okólnik do wojewodów, przewodniczących wydziałów powiatowych i prezydentów miast w sprawie 17 kursu administracji komunalnej, który rozpocznie się

w dniu 1 marca rb.

przy Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie.

Wobec tego, że lokalne kursy wojewódzkie administracji komunalnej zostały już zlikwidowane, Ministerstwo uważa za wskazane, aby na wymieniony kurs kierowani byli kandydaci z całego państwa, celem zdobycia pełnych kwalifikacyj na stanowiska samorządowe, w szczególności zaś na stanowiska sekretarzy gminnych i ich pomocników.

Ministerstwo poleciło jaknajszybsze zawiadomienie o tej sprawie związków samorządowych, aby miały one czas delegować kandydatów na kurs na dzień 1 marca rb.

RĘCZNIK Z PIENIĘDZMI

Ciągle to samo...

Z Tczewa donoszą:

Przed zamiejscowym wydziałem karnym Sądu Okręgowego w Starogardzie na sesji wyjazdowej w Tczewie znalazła się bardzo ciekawa sprawa karna przeciw 26-letniej cygance i „cudotwórczyni" Franciszce Dolińskiej nie mającej stałego miejsca zamieszkania. Cygance, doprowadzonej na rozprawę z więzienia akt oskarżenia zarzucał wyrafinowaną

kradzież 1128 zł.

popełnioną na szkodę 41-letniej Bronisławy Wielgoszowej, żony kierownika pociągu, zamieszkałej w Tczewie przy ulicy Gdańskiej.

Poszkodowana Wielgoszowa zeznała co następuje: Około godziny 10 rano do jej mieszkania zapukała cyganka z dzieckiem, która przedstawiwszy się jako „najlepsza wróżka i cudotwórczyni" z Krakowa, zaproponowała świadkowi za opłatą 1 złotego wróżenie z kart, na co się też zgodziła.

Cyganka wywróżyła z kart naiwnej kobiecie chorobę zwaną kołtunem, przyczem oświadczyła, że kołtuna tego niezawodnym sposobem zażegna, tylko za opłatą 5 zł. Świadek Wielgoszowa stwierdza, że od tej chwili, jakby nieprzytomna, pchana tajemniczą siłą, wypełniała bezwolnie wszystkie polecenia owej cudotwórczej cyganki.

Cyganka po dokonaniu przedwstępnych magicznych sztuczek z miednicą wody i owłosionem jajkiem, które pod pachą trzymała „chora" Wiegoszowa, przystąpiła wreszcie do właściwej rzeczy. Na pierwszy ogień poszły wszystkie posiadane przez Wielgoszowa oszczędności w sumie 1120 zł., które cyganka w oczach swej ofiary zawinęła w gazetę, a potem w ręcznik, którym owinęła Wielgoszowej klatkę piersiową z zastrzeżeniem, że o ile ta odwinie ręcznik

przed upływem 24 godzin,

to wówczas wpadnie w jeszcze gorszą chorobę.

Po otrzymaniu zapłaty cyganka celowo zostawiwszy w mieszkaniu swej ofiary koszyk, wyszła na ulicę, lecz po upływie kilku minut powróciła po zapomniany koszyk. Przy tej okazji cyganka oświadczyła, by Wielgoszowa zdjęła z siebie ręcznik z pieniędzmi w celu ponownego zażegnania. Gdy żądaniu temu uczyniła zadość i ręcznik z pieniędzmi złożyła na stole, cyganka wysłała Wielgoszową do sąsiedniego pokoju po „święty obraz", by w tym czasie dokonać zamiany pieniędzy na gazetę, poczem ponownie owinęła ręcznikiem Wielgoszową i szybko się oddaliła.

Tknięta złem przeczuciem Wielgoszowa po wyjściu cyganki odwinęła ręcznik i stwierdziła

brak pieniędzy.

Powiadomiony o kradzieży tut. wydział śledczy w kilka godzin później w odległości około 4 km. od Tczewa na polnej drodze przytrzymał cygankę-cudotwórczynię, której odebrano wszystkie podstępnie skradzione pieniądze.

Sąd Okręgowy skazał cygankę Franciszkę Dolińską na karę 10 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego od dnia 15 grudnia 1934 r. Resztę kary sąd zawiesił cygance warunkowo na 3 lata.

Mimo ciągłych ostrzeżeń prasy przed cudotwórczemi cygankami, naiwna kobieta dała się nabrać przez cygankę.

Rok więzienia za zamordowanie chorążego.

TRAGICZNY POWRÓT Z WESELA.

Z Przemyśla donoszą:

Przed trybunałem karnym rozegrał się epilog tragedii która zdarzyła się we wrześniu ub. roku w Dawidowie. Na wracającego z wesela swego brata chorążego Sieprawskiego napadło kilku zbirów. Sieprawski, wielce zasłużony obrońca Lwowa, wielokrotnie

odznaczony za waleczność,

osłonił swoją osobą cofające się ku stacji towarzystwo weselne i pomimo, że mógł skorzystać z obrony koniecznej, wystrzelał wszystkie naboje swego browninga na postrach.

Bezbronnego opadli napastnicy i zadali mu ciężką ranę nożem w brzuch, wskutek której, pomimo najtroskliwszych zabiegów i operacji zmarł w ciągu trzech dni, osierocając

żonę i troje dzieci.

Na ławie oskarżonych zasiadł obwiniony o to zabójstwo Antoni Jaremko z Dawidowa. W wyniku rozprawy dla braku bezwzględnych dowodów, został zasadzony na rok więzienia jedynie, bez zawieszenia, za udział w morderczej bójce. Ponadto trybunał przyznał wdowie po zabitym zadośćuczynienie moralne w wysokości symbolicznego 1 złotego.

—

Przelotny śnieg.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 5 lutego. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperaturra wynosiła 1 stopień poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 2 stopnie poniżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 737,8 milimetra. Tendencja barometryczna — wolny wzrost ciśnienia.

Wiatry wschodnie z szybkością do 8 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego zachmurzenie zmienne. Miejscami przelotny śnieg.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby

(—) Premjer Koziowski wysyzgnował zamiast wieńca na trumnę ś.p. Bolesława Limanowskiego 5000 zł. na Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci oraz zapowiedział udział całego rządu in corpore w pogrzebie.

(—) Prasa francuska donosi, jakoby Goering postanowił złożyć wizytę w Londynie.

(—) Wczoraj w godzinach popołudniowych na polach kolonji Bełżyca, wpobliżu Krasnegostawu podczas silnej zawieruchy śnieżnej spadł samolot ćwiczebny. Aparat uległ strzaskaniu. Pod gruzami znaleziono zwłoki ppor. Zygmunta Pickarskiego, obserwatora, nieco dalej leżał zabity pilot sierż. Stanisław Zieliński.

(—) Ogłoszony komunikat urzędowy stwierdza, że incydenty w Czahar, wywołane były szeregiem nieporozumień.

Wojska japońskie będą wycofane na dawną linję.

Japonja zobowiązuje się nie przekraczać linji między Czi-Tuszentse a Tung-Sza-Tse na wschód od Wielkiego Muru.

Ogłoszony komunikat likwiduje cały incydent.

(—) Szosa z Krakowa do Zakopanego została zasypana śniegiem na wysokości dwóch metrów.

(—) W Valenciennes doszło do poważnego starcia policji ze strajkującymi robotnikami stalowni. Szereg osób odniosło rany. Również w Lille doszło do krwawych starć.

(—) W armji francuskiej zmarło 10 żołnierzy na grypę.

(—) Polska zawiadomiła Międzynarodową Federację Lotniczą w Paryżu, że Aeroklub Rzplitej wycofuje się z przyszłego Challenge'u, a pieniądze na ten cel zebrane przeznacza na udoskonalenie i demokratyzację lotnictwa własnego.

Chora wątroba

zatruwa organizm

Zaburzenia w funkcjonowaniu wątroby i żółci powodują zatrucie organizmu a na tem tle szereg najrozmaitszych chorób.

Zioła magistra Wolskiego „Billosa", zawierające rośliny egzotyczne Combretum i Boldo, pobudzają wątrobę do właściwej pracy, a stosowane przy cierpieniach wątroby, kamieniach żółciowych oraz żółtaczce dają należyte wyniki.

Zioła ze znak. ochr. **„BILLOSA"**

do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych) Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14 m. 1

ZATELEFONUJ ZARAZ Nr. 102-28 lub 102-29

a otrzymywać będziesz „Echo" od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Syn pobił matkę-wdowę.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 5 lutego. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w piwiarni przy ul. Franciszkańskiej 33 wynikła bójka, w czasie której został pokłuty nożami 54-letni Józef Kusiński, restaurator, zamieszkały przy ul. Brzezińskiej 154. Kłusiński odniósł szereg ran głowy. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego w lokalu III komisarjatu policji. Sprawcy pobicia restauratora pociągnięci zostali do odpowiedzialności.

* * *

W domu przy ul. Marjańskiej 3 podczas bójki został pokłuty nożami 24-letni Antoni Filipiak, zamieszkały w tymże domu. Filipiakowi, który odniósł rany pleców, udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

W domu przy ul. Pomorskiej 130, 43-letnia Józefa Zbawińska, wdowa, pobita została przez swego 17-letniego syna. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u Zbawińskiej szereg ran głowy oraz wstrząs mózgu. Wdowę po udzieleniu jej pierwszej pomocy lekarskiej, pozostawiono na miejscu.

Osobą obiecującego synalka zainteresowała się bliżej policja.

* * *

W korytarzu domu przy ulicy Brzezińskiej 124 została pobita przez gospodarza 36-letnia Józefa Kamińska, bezrobotna. Poturbowanej kobiecie udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Jak się okazuje gospodarz usiłował wyeksmitować Kamińską i na tem tle doszło do awantury.

Kto awansował w Izbie Skarbowej

i w łódzkich starostwach?

Łódź, 5.2 W związku z awansami w Łódzkiej Izbie Skarbowej awansowało 45 urzędników, z czego 21 osób przypada na okręg Izby, a 24 na Łódź miasto.

Z grupy 7 do 6 awansował tylko naczelnik wydziału II-go Izby p. Lewandowski, z grupy 8 do 7 p. Mecheles.

Siedem osób awansowało z grupy 9 do 8, a mianowicie: pp. Huebner, Kuzon Walczak Gołębiowski, Wymysłowski Depta i Fochtman.

Z 10 do 9 grupy awansowało 12 osób a z 11 do 10 trzy osoby.

W Starostwie Grodzkiem awansowali pp: Grabowski Stanisław z 9 do 8 grupy i Balcerek z 12 do 11.

W Starostwie Powiatowem p. Potarkowski przeszedł z 11 do 10 grupy.

ŻYCIE PABJANIC.

Tchórzliwy nauczyciel tańców

Dzielna niewiasta.

Pewnego dnia późnym wieczorem wracała do domu z lekji tańca p. Marja Żubra w towarzystwie nauczyciela tańców p. Elkana. Ulicą przechodziło dwóch pijanych osobników, jak się później okazało dwóch braci Stanisław i Feliks Kleberowie, którzy poczęli napastować towarzyszącego p. Żubra p. Elkana. Przestraszony nauczyciel tańców zbiegł, zostawiając swoją uczenicę samą z napastującymi ją pijakami.

Dzielna niewiasta poradziła sobie jednak i rozprawiła się z bardziej agresywnym Feliksem Kleberem, wymierzając mu kilka

siarczystych policzków,

po których pijany jegomość zwalił się na ziemię. W bójce p. Żubra zginęła torebka z pieniędzmi, o skradzenie której posądziła jednego z braci Kleberów.

Stawieni przed Sąd godni siebie bracia ciszkowie wypierali się kradzieży torebki, a cały swój postępek tłumaczyli nieświadomością spowodu nietrzeźwego stanu. Wiele wstydu najadł się również na sądzie mało rycerski p. Elkan, który stawał w charakterze świadka.

Po przesłuchaniu świadków Sąd Grodzki w Pabjanicach skazał Feliksa Klebera na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary. Stanisł. Kleber został uniewinniony.

DROGI ZAJĄC.

Franciszek Wierzbowski, lat 23 polował w lasach należących do Eiserta na zające, które następnie sprzedawał w Pabjanicach

po 3 złote za sztukę.

Jakiś czas kłusownictwo uchodziło Wierzbowskiemu bezkarnie, lecz razu pewnego został schwytany na gorącym uczynku przez gajowego i pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Ponieważ Wierzbowski był już karany 2-krotnie za kłusownictwo, Sąd zastosował surowy wymiar kary, skazując go na 3 miesiące aresztu.

WZMOŻENIE AKCJI POMOCY BEZROBOTNYM.

Z inicjatywy łaskiego starosty powiatowego p. Konopackiego zwołane zostało zebranie przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa m. Pabjanic, na którem zapadła uchwała dotyczącą opodatkowania się na rzecz Lokalnego Komitetu Pomocy Bezrobotnym w Pabjanicach.

Odnośnie pracowników umysłowych uchwała ta przewiduje składkę miesięczną w wysokości 0.25 proc. od poborów w okresie, czterech miesięcy, licząc od dnia 1 stycznia rb. Potrącone kwoty należy wpłacać do Komunalnej Kasy Oszczędności m. Pabjanic na rachunek Komitetu.

Dobrowolny podatek na rzecz bezrobotnych miasta dotyczy wszystkie warstwy społeczeństwa, a więc przemysł, instytucje państwowe, samorządowe i prywatne, rzemiosło, handel, nie wyłączając samych robotników zatrudnionych w przemyśle.

—o—

ŻYCIE ZGIERZA.

NIEUDANY WYSTĘP ŁODZIAN.

Wczoraj na gorącym uczynku w lesie miejskim Krogulec podczas zakładania sideł zostali przychwyceni Popielarczyk Czesław zam. w Łodzi ul. Sikawska 4 i Pietrzak Tadeusz zam. też w Łodzi przy ul. Brzezińskiej 112. Przy złoczyńcach znaleziono kilka sideł. Będą oni przekazani władzom sądowym.

MŁODZIEŃCZY TEMPERAMENT.

Muszyński Kazimierz stały mieszkaniec Zgierza, odznacza się niezwykłym temperamentem. Onegdaj będąc w stanie podchmielonym, napotkał na swej drodze Słomę Jaśka. Człowiek ten nie wzbudził w młodzieńcu widocznie sympatji, gdyż Muszyński pobił go. Krewkiego młodzieńca czeka za tę „chwilę słabości" kara.

ZABAWA W GIMNAZJUM.

Onegdaj odbyła się w sali gimnazjum państwowego zabawa, urządzona staraniem wychowawczyń pierwszej i drugiej klasy na cele samorządu szkolnego. W pięknie przystrojonej sali młodzież przy dźwiękach radja próbowała swych umiejętności, nabytych, na lekcjach tańca, które zorganizowano niedawno przy poparciu wielkiego przyjaciela młodzieży p. dyr. Michny. Komitet w osobach pań prof. Preissowej, Grodzkiej Miastkowskiej, Haulowej i matek urządził herbatkę wspólną dla wszystkich uczestników zabawy. Zabawę urozmaicono kilkoma występami amatorskiemi, doskonale przygotowanemi i odegranemi. Zabawa, w której wzięła liczny udział młodzież i prof. pozostawiła u uczestników jaknajmilsze wrażenie.

—:—:—

BORMASZYNA tanio do sprzedania. Wiadomość dozorca Aleje Kościuszki 41.

TORUŃSKA Aniela zam. ul. Sanocka 29 zgubiła książeczkę Ubezpieczalni Społecznej wraz z legitymacją.

FRANCISZKA Jaworska Krucza 14 zagubiła legitymację Funduszu Bezrobocia Nr. 10487.

Żurnale mód

NA SEZON WIOSNA—LATO

w bogatym wyborze są do nabycia w biurze Dzienników i ogłoszeń „PROMIEŃ"

Łódź, Andrzeja Nr. 2 tel. 112-98

Dźwiękowy Kino-Teatr **„CORSO"** Ul. Legjonów 2.

Od dnia 5 lutego i dni następnych wspaniały dramat w-g nieśmiertelnej powieści EMILA ZOLI

NANA

w roli głównej słynna gwiazda ekranów sowieckich fascynująca **Anna Sten** oraz **Philips Holmes.**

NANA: to historja kobiety, która żyła dla miłości i dla miłości umarła.

Nadprogram: Wspaniała komedja p. t. **„Ja się brzydzę Brydżem"**

Następny program: 1) **Bant w Szanghaju** II) **Szpieg 13.**

Początek seansów o g. 4, 6, 8 i 10 w., w soboty i niedziele o godz. 12, 2, 4, 6, 8 i 10 w.

Cena miejsc: I seans 50 i 54 Następne — 54, 85 i 109.

Dźwiękowe kino **„MIMOZA"** ulica Kilińskiego 178 Dojazd tramwajami Nr. 0, 4, 6, 10 i 17

Od wtorku, dn. 5 do poniedziałku, dn. 11 lutego

ROZKOSZE MAŁŻEŃSTWA

2-gi film

Czerwony wóz

Następny program:

Czy Lucyna to dziewczyna

UWAGA: Aby udostępnić jaknajszerszym masom bywanie w naszem kinie, obniżyliśmy ceny biletów na I-sze seanse, a mianowicie od 25 gr. Początek o 4, w soboty o 3, niedziele i święta o 12, ostatni o 9 wieczorem.

Nowoczesna bajka o skarbach.

ZŁOTO W ŁAWICY PIASKU.

SPÓR FRANCJI ZE SWOIM WASALEM.

Hanoi w styczniu

Przed kilku miesiącami już, przy sil niejszym niż zazwyczaj odpływie w go łfinach południowych, biedny rybak z Hai-Nhuan, którego nazwiska zapomnia no zanotować, spostrzegł o jakie dwie ście metrów od wybrzeża piaszczystą wicę, której powierzchnia

lśniła jak złoto.

Rybak pośpiesznie pobiegł do wsi, by po chwili powrócić na łodzi do tajemni ej złotej ławicy. On i jego towarzysze ze zdziwieniem ujrzeli sztaby złota, niące stare taele ze srebra i złota i ca y stos dziurkowanych pośrodku tsie ów, jakie były w użyciu za czasów władców spod znaku Smoka. Rybacy o czywiście zawładnęli odkrytym przez ich skarbem, a w krótkim czasie roz przedali go annamickim i chińskim han larzom, którzy płacili im śmiesznie ma łe ceny za sztaby złota.

Na tem właściwie skończyć się po winna historja odnalezionego skarbu, lecz szczęście, jakie spotyka maluczkich rawsze miewa ujemne strony. Mała wio ka Hai-Nhuan, składająca się z kilku ędznych chat tylko, należy do okręgu Quang-Ksukong, a zarazem do prowin ji Thanh-Hoa, stanowiącej część indo chińskiej kolonji pod protektoratem Fran cji.

Rybacy w ciągu kilku dni rozsprzeda li skarb wartości 80.000 franków. Wieść o tem rozeszła się błyskawicznie i dotar ła do Hanoi, skąd odrazu wysłano ko misję z Instytutu Studjów Wschodu „Ecole française d'Extrême Orient" dla badania wartości skarbu. W międzycza sie morze zatopiło ponownie ławicę, po licy przeszedł tajfun, a gdy wresz cie uczeni zdołali wysłać nurka na zwia dy, zdołał on przynieść ze sobą tylko kilka starożytnych monet— tsienów.

Po tym fakcie komisja archeologów Instytutu Badań Dalekiego Wschodu przystąpiła do dalszych poszukiwań, re zultatem których było odkrycie nieokre ślonego, żółtawego metalu i szczątków dziwacznego porcelanowego wazonu. Zdobycze powyższe zabrane zostały do Hanoi, i cały wypadek wkrótce uległ zapomnieniu.

Jednakże nie zapomnieli o nim mandaryn owie z administracji kraju: niezadługo w całej prowincji Thanh-Hoa zjawiły się surowe przepisy obowiązujące, mocą których „osoby, sprzedające lub nabywające, skarby, znalezione na miejscu, z natury rzeczy stanowiące własność państwową, podlegają surowej karze". Jednocześnie rozpoczęły się zgodne z charakterem kraju represje— biczowanie zapomocą prętów bambusowych,

rewizje domowe,

uwięzienia itp., póki władze nie weszły w posiadanie pięciu ciężkich sztab złota i 1500 taelów, wybitych ze złota identycznego ze znalezionemi sztabami. Zaznaczyć wypada, iż znalezienie tych przedmiotów zostało wprawdzie dokonane i zarejestrowane urzędowo, lecz same przedmioty gdzieś się ukryły, jak to bywa w tym kraju.

Złoto jednak, jeżeli pobrzękuje w obcych rękach, nawet w Annamie budzi ciekawość. Władze w Hanoi zajęły się tą sprawą zainteresował się nią również Paryż, wychodząc z założenia, że wprawdzie skarby, znalezione na kontynencie kraju pod francuskim protektoratem, stanowią własność jego rządu, lecz nie da się tego prawa rozciągnąć na skarby, znalezione w morzu, gdyż te przechodzą na własność osób, które je z dna morskiego wydobyły — w danym wypadku rybaków annamickich, pierwszych odkrywców skarbu, zaś technicz na współpraca dozwala odnośnemu rządowi (w danym wypadku francuskiemu) na udział w zyskach. Przeciwko takiej uchwale republiki francuskiej wystąpił rząd annamicki, motywując swój sprzeciw faktem, że Annam nie jest kolonją francuską, a tylko samodzielnem państwem pod francuskim protektoratem, rządzącem się samoistnym kodeksem praw Gilalonga. Zaś kodeks ten nakazuje każdy znaleziony skarb zwracać rządowi.

Spór dotąd pozostał nierozstrzygnięty a w międzyczasie morze coraz to nowemi pokładami piasku okrywa miejsce, na którem znaleziono skarb, zaś w wiosce Hai-Nhuan roi się od nurków i innych awanturników, starających się na własną rękę zdobyć skarb ukryty na dnie morskiem, by zrealizować ku własnej korzyści nowoczesną bajkę o złocie

Grzybowski.

Siła przyzwyczajenia.

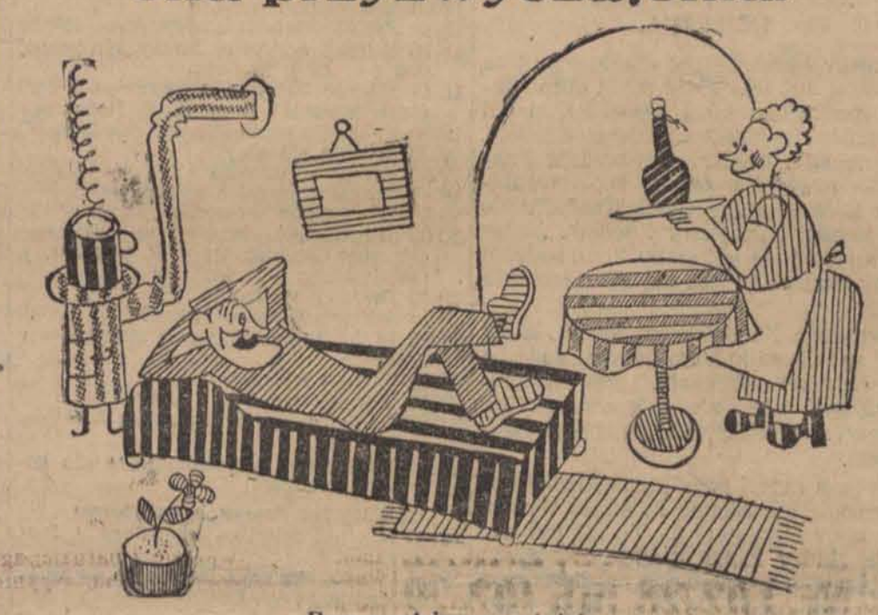

Dom zwolnionego więźnia.

CENA KREDYTOWA (WRAZ Z 4 LAMPAMI) 25[illegible] zł.

TRÓJKA PHILIPS JUNIOR

Furja bezrobotnego murarza

Tragedja sparaliżowanej żony.

W domu nr. 138 przy ul. de la Republique w Rochefort rozegrała się krwawa tragedja małżeńska. Ludwik Bellet bezrobotny murarz, który już raz był internowany w zakładzie umysłowo chorych, dostał [illegible] napadu szału i usiłował zamordować

swą sparaliżowaną żonę.

Furjat uderzył nieszczęśliwą niewiastę krzesłem w głowę, poczem, mimo zadanej jej rany, zaczął się nad nią znęcać w najokropniejszy sposób. W pewnej chwili kobiecie udało się zaczołgać pod stół i tam schować się przed razami obłąkańca. Furjat zaczął wówczas znęcać się nad mieszkaniem. Zbił lustro, połamał krzesła itp. Zwabieni niesamowitym hałasem sąsiedzi, zjawili się i furjata ujarzmili. Władze bezpieczeństwa osadziły go ponownie w domu warjatów. Jego żona została opatrzona i pozostawiona w spokoju. Rany jej nie robiły wrażenia niebezpiecznych. Tymczasem nazajutrz znaleziono ją martwą w fotelu Władze śledcze zarządziły sekcję zwłok, celem ustalenia powodów tak nagłej i niespodziewanej śmierci.

—o—

Górnicy w pałacu króla.

Lepsza praca niż zasiłki.

Król belgijski Leopold III przyjął delegację bezrobotnych, której przewodniczył Vandervelde. W imieniu bezrobotnych miał przemawiać pewien robotnik, ojciec 7 dzieci, z których jedno miało króla,

jako ojca chrzestnego.

Robotnik ten jednak nie przyszedł na czas i na jego miejsce delegacja upoważniła do przemawiania p. Julien Collinet, który przemawiając w imieniu 350 tys. bezrobotnych belgijskich, przedstawił królowi stan w jakim znaleźli się ci robotnicy i ich rodziny nietylko wskutek kryzysu, ale także wskutek

ostatnich zarządzeń rządu.

Delegaci domagali się cofnięcia tych zarządzeń. Collinet tak zakończył swą mowę:

— „Zwracając się do szefa państwa, zwracamy się także do człowieka, do ojca rodziny, którym jest Wasza Królewska Mość. To pomoże królowi zrozumieć naszą wolę i naszą nadzieję, jakie mi jesteśmy ożywieni. Zamiast zasiłków skromnych, które coraz więcej zamieniają się

w poniżającą jałmużnę,

Wasza Królewska Mość, pragniemy pracy, która da nam chleb codzienny, zapewni nam naszą godność, niezależność i szczęście naszych ognisk domowych".

Król i towarzyszący mu premjer Theunis rozmawiali długo z każdym z poszczególnych robotników, dopytując się

o szczegóły ich życia.

Na zakończenie audjencji król Leopold oświadczył, że złoży w parlamencie ważne oświadczenie w sprawie bezrobocia.

—o—

Do Czytelników „Echa".

Czytelniku! Jeżeli Ci brak energji, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, pozwól mi bezinteresownie określić Twój charakter, zdolności, przeznaczenie i wyszczególnić najważniejsze fakty Twego życia. Określić kim jesteś, kim być możesz. Poradzić jak żyć i postępować, by zwycięsko przeciwstawić się losowi. A ponadto wybrać na znanem astrologji i obliczeń kabalistycznych szczęśliwy numer Twego losu Loterji Państwowej i wskazać, gdzie takowy można nabyć. Napisz imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia. Weź pod uwagę, że jestem człowiekiem nauki, długoletnim redaktorem poczytnego pisma „Świt" (Wiedza Tajemna), autorem wielu prac naukowych. Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia, lecz na koszty pocztowe i kancelaryjne załącz 1 zł. w znaczkach pocztowych. Na los Nr. 122627 wybrany przezemnie, padła wygrana 150.000 zł. Na niewielką ilość wybranych przezemnie numerów padło mnóstwo wygranych, z braku miejsca podaję tylko niektóre: Antoni Szwej, Ząbkowice, gm. Wójków Kościelne 10.000 zł., Eugenja Zausznicka, Bank, Rzemieślniczy, Włocławek 5.000 zł., Cabala Józef, Limanowa, urzędnik rafinerji 10.000 zł., Frychel, Katowice, Brynów Wodospady 3 — 5.000 zł., Aksiuczycówna Helena, p-ta Hołubicze 5.000 zł., Marjan Łoziński, Podhajce 5.000 zł. Przyjęcia osobiste cały dzień. Warszawa, Redakcja „Świt", Żórawia 47. Psychograf olog Szyller-Szkolnik. Ogłoszenie załączyć. Wielkie album chwalebnych protekcji towarzystw naukowych st. m. Warszawy, odezwy i podziękowania najwybitniejszych ludzi świata, lekarzy i prasy do przejrzenia i sprawdzenia na miejscu.

W. J. LOCKE

OPUSZCZENI

30 Powieść Przekład autoryzowany.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Po opuszczeniu więzienia Stefan Chisely zastał drzwi rodzinnego domu przed sobą zamknięte. Iwonna Latour powitała go serdecznie na ulicy.

Oboje pojechali do parku, gdzie odbyli serdeczną rozmowę.

Po powrocie do domu zastała tam swego kolegę z estrady, który ją adorował bez wzajemności.

Stefan przybrał nazwisko Joyce i szukał napróżno posady.

Iwonna poradziła mu, by wstąpił do chóru teatralnego.

Zaprzyjaźnił się z chórzystką Annie Stevens.

Były współwięzień zdradził przed nią jego przeszłość.

Powtórzyła to kolegom i wszyscy się od niego odwrócili. Musiał odejść.

Wraz z wykolejonym literatem wyjechał do Afryki Południowej.

Pastor Everard Chisley, kuzyn Joyce'a, ożenił się z Iwonną.

Atmosfera purytańska nie odpowiadała jednak jej naturze.

Wybrali się w podróż do Ostendy.

Ku swemu przerażeniu spotkała niespodziewanie swego pierwszego męża, o którym myślała, że dawno umarł.

* * *

— Ależ to szopa! Ciebie to nie śmieszy?

Oparł się o balustradę, zanosząc się szczerym śmiechem.

— Tem bardziej powinnaś do mnie wrócić. Ca y met du salé. Czy masz dzieci?

Iwonna potrząsnęła głową.

— Eh bien! — wykrzyknął triumfalnie, postępując ku niej z wyciągniętemi rękami. Cofnęła się, obrażona i oszołomiona.

— Nigdy! Nigdy! Idź sobie! Miej nade mną litość! Na Boga! Miej litość!

Amadeusz Bazouge wzruszył niedbale ramionami.

— To komedja, nie tragedja, ma chère! Jeżeli jesteś szczęśliwa, nie będę ci psuł zabawy. Nie mam tego zwyczaju. Bądź spokojna o swego poczciwego, spasionego Anglika — założę się, że Anglik. Za dwa lata. . . Ba!... Do tego terminu mogę hulać. Moja biedna, malutka Iwonno, nie dziwię się, że cię przestraszyłem.

Cała ta sprawa tylko go ubawiła. Iwonnie zaświtał promień nadziei.

— Nie będziesz mi wchodził w drogę, Amédée? Nie będziesz występował z żadnemi pretensjami?

— O! nie obawiaj się. Des ce moment je vais me reflanquer au sapin! Dla ciebie będę zupełnym nieboszczykiem Suis pas méchant. va!

— Dziękuję ci — rzekła Iwonna. — Zawsze miałeś dobre serce. O! to była straszna omyłka, na którą nie ma rady. Widzisz, że jestem bezradna.

— Ależ, dziecko — odparł, siadając — mówię ci przecież, że to farsa, jak zresztą wogóle życie. Ja się tylko śmieję. A teraz nim znów dam nurka w trumnę, pogawędźmy sobie chwilę. Jak się nazywa twój trzykroć szczęśliwy posiadacz?

— O to nie pytaj, błagam cię — rzekła z drżeniem Iwonna. — To wszystko takie bolesne! Powiedz mi lepiej o sobie, o swoim głosie. Czy zawsze tak dobrze dźwięczy?

— Jak nigdy. Śpiewam tu dziś popołudniu.

— W kursaalu?

— Właśnie. Dlatego tu jestem. O, ça marche — pas encore paralysée, celle — là? Przyjdź posłuchać. Et ton petit organe à toi?

— Wyszłam z prawy. Przestałam śpiewać.

— Ach, szkoda. Miałaś prześliczny głosik. Żałowałem go, gdyśmy się rozeszli. Parę razy o mało do ciebie nie wróciłem z tęsknoty za twoim głosem — foi d'artiste!

— Będę musiała iść — rzekła po chwili Iwonna — Jutro wyjeżdżam z Ostendy i już się nie zobaczymy. Nie masz do mnie żalu, Amédée?

Zaśmiał się drwiąco i zapalił papierosa.

— Przeciwnie, cher ange. Jestem ci wdzięczny, że raczyłaś porozmawiać z biednym upiorem. Żałośnie wyglądasz ma chère. Jak malutka święta z roztrojoną harfą.

Wstała, chcąc się co prędzej schronić przed ludźmi i zastanowić w samotności nad swojem położeniem. Jeszcze drżała ze wzburzenia. Po drugiej stronie skweru na dole rozciągał się niewielki, chłodny park, gdzie mogła być sama. Narazie bała się spotkać z kanonikiem.

— Wyrzeknij się tego okropnego absyntu — rzekła życzliwie na pożegnanie.

— To jedyna pociecha, jaka mi pozostaje — biednemu wdowcowi.

— Żegnaj, Amédée.

— A, jeszcze nie! Ponieważ jesteś żoną innego, mam szaloną ochotę uciąć z tobą flircik.

Śmiejąc się, przytrzymał ją za rękę. W tej chwili Iwonna zobaczyła kanonika, wkraczającego na taras w towarzystwie pani Winstanley. Wyrwała rękę.

— Mój mąż!

— Nom de Dieu — krzyknął Bazouge, tłumiąc śmiech na widok poważnej postaci pastora. — Ça? O, biedna Iwonno!

Iwonna podała mu szybko rękę i odwróciła się. Skłonił się z wdziękiem, obejmując całe towarzystwo. Kanonik skinął surowo głową. Pani Winstanley podniosła do oczu lorgnon w szyldkretowej oprawie.

— Szukaliśmy cię wszędzie — rzekł kanonik, przechodząc z paniami do salle de jeu, podczas gdy Bazouge pozostał w kącie werandy.

— Przepraszam — odpowiedziała ze skruchą Iwonna.

— Co to za jeden ten zblazowany Francuzik, z którym rozmawiałaś?

— Stary kolega — dawny znajomy — odpowiedziała Iwonna, siląc się na spokój. — Przyjaciel mego pierwszego męża — musiałam z nim porozmawiać — wyszliśmy na werandę, żeby nam nie przeszkadzali. Nie mogłam mu tego odmówić, Ewerardzie. Doprawdy nie mogłam.

— Dziecko drogie — rzekł dobrotliwie kanonik. — Ja cię przecież nie ganię; chociaż muszę przyznać, że mi się jego wygląd nie podobał.

— Za swoich śpiewackich czasów musiałaś pewnie przestawać z najrozmaitszymi ludźmi, z cyganerją? — zapytała pani Winstanley.

— Naturalnie — wyjąkała Iwonna.

W drzwiach wielkiej hali małżeństwo rozstało się z panią Winstanley, która musiała czekać na Wilmingtonów.

— Idąc po południu na koncert, wstąpimy do ciebie — rzekł kanonik.

— Dziękuję — odpowiedziała pani Winstanley i, spojrzawszy na Iwonnę, krzyknęła:

— Na miłość boską! Coś ty taka blada?

— Nic mi nie jest — rzekła Iwonna, siląc się na uśmiech.

— Spóźniłaś się na d'ejeuner — wtrącił żywo kanonik. — Musisz być głodna.

— Może — rzekła Iwonna.

Minęli digue i poszli cienistą stroną drogi, wzdłuż rzędu hoteli, gdzie na wesołych tarasach mrowiły się tłumy śniadających gości. Ale w oczach Iwonny wesoła miejscowość straciła wszelki urok. W ciągu godziny zmieniło się oblicze świata. Ta godzina odgradzała ją od szczęścia na podobieństwo czarnej przepaści.

Przed godziną uważała tego poważnego, łaskawego pana za męża. Teraz czem on dla niej był? Przerażona tą myślą, przysunęła się do niego, dotykając rozwianej poły surduta, jakby w nadziei, że to dotknięcie doda jej siły.

Weszli do zatłoczonej jadalni, gdzie maître d'hôtel zarezerwował dla nich stolik. Początkowo Iwonna trzymała się dzielnie, próbując nawet rozmawiać. Ale napięcie było zbyt wielkie. Czuła, że jeszcze pięć minut, a dostanie ataku histerji. Przeprosiła więc kanonika i pod jakimś pozorem uciekła do swego pokoju.

Tu rzuciła się na łóżko i ukryła twarz w chłodnych poduszkach. Samotność, przy takim ciężarze trwogi na duszy, była ulgą. Spróbowała zebrać myśli, ale miała w głowie nieokiełznany zamęt. Scena spotkania z pierwszym mężem stała jej w pamięci przeraźliwie ostro. Ciałem wstrząsały dreszcze. Szorstka ręka przygniotła motyla, strząsając ze skrzydełek delikatne pyłki.

(d. c. n.)

Życie teatralne w stolicy.

Nowa kreacja Jaracza.

Teatr Wielki po pełnej sukcesu operetce „Kraina uśmiechu" dał premierę opery Verdiego „Don Carlos". Operę przygotowano pod każdym względem świetnie: muzycznie opracował Adam Dołżycki, reżysersko Karol Benda, a dekoracyjnie Wodyński. Wspaniale wygląda ła i śpiewała Wanda Wermińska w roli Elżbiety. Tytułową postać odtworzył Gołębiowski obdarzony fenomenalnie pięknym tenorowym głosem. Odtwórca Posy Jerzy Czaplicki zajął w operze jedno z najwybitniejszych stanowisk. E. Szabrańska, Wraga, Poreda, Zagraj doskonale dostroili się do czołowych wykonawców. Na uznanie dodać należy, że kostjumy były nowiutkie. Całość przyjmowano owacyjnie.

Teatr Aktora po tragi-komedii „Chicago" wystąpił z premierą sztuki świetnej spółki autorskiej Caillaveta i Flersa „Pan Brotonneau".

Polskie przysłowie mówi „Nie bądź za słony bo cię wyplują — nie bądź za słodki bo cię rozliżą". Przysłowie to idealnie może być zastosowane do dziejów kasjera Protonneau, który z mola biurowego przekształca się w szczęśliwego kochanka, aby potem stoczyć się na dno.

Cała ta sztuka da się określić jednem słowem „Jaracz". Gdy on wchodzi na scenę publiczność wraz z nim raduje się, a gdy przechodzi gehenne udręczeń — płacze. Pod względem artystycznym kreacja ta stoi daleko wyżej niż rola Napoleona mistrzowsko odtwarzana przez wielkiego aktora. Pp. Perzanowska, Zarębińska, Dąbrowska i Daniłowicz tworzyli idealne tło do kreacji Jaracza.

Teatr Narodowy wystąpił z komedją Fredry „Wielki człowiek do małych interesów" mistrzowsko wyreżyserowanej przez Al. Zelwerowicza, gdzie oprócz niego koncert gry dali: Marjusz Maszyński, Fritsche, Barszczewska i Smosarska, wyrabiająca się coraz bardziej.

W Teatrze Letnim rolę Parysa z miłym Contim dubluje Aleksander Wasiel całkowicie pozbawiony wdzięku młodości, co „Pięknej Helenie" nie wyszło na dobre.

W Wielkiej Rewii zapowiedziano „Uczczenie XV-lecia pracy scenicznej Zygmunta Negro". W zaproszeniach oprócz aktorów biorących udział w rewji widnieją nazwiska „M. Grossblat, J. Kornberg, A. Lewi, A. Owczarek, M. Regelman, J. Rywlin, B. Pekielis itd." Zapytujemy co te nazwiska mają wspólnego z teatrem? Ani jednego nazwiska z Zarządu Zaspu. A wiadomo nam, że wszelkie jubileusze odbywają się za wyraźną aprobatą Zaspu i to nie mniej niż po upływie 25 lat pracy scenicznej. Czyżby to były kpiny z zarządzeń Zaspowych?

Czesław Napiórkowski.

Polska Fabryka Wyrobów Gumowych
Primeros PREZERWATYWY
najlepsze z najlepszych.

DWA MILJONY
siedemset tysięcy złotych
wypłaciliśmy naszym P. T. Graczom w 31-ej Loterji.
Obecnie już sprzedajemy szczęśliwe losy do I-ej klasy następnej loterji.
Cena 1/4 losu — zł. 10.-, 1/2 — zł. 20.- 1/1 — zł. 40.-
ZAPAMIĘTAJCIE NASZ ADRES
Największa i najszczęśliwsza kolektura
J. WOLANOW
Warszawa, Marszałkowska 154. Konto P.K.O. 18814

Krateczki.

KUNDEL i WRÓBEL.

Skok z drabiny.

W tych warunkach, życie staje się niepodobieństwem. Tak dalej być nie może. Ostatecznie nie możemy przecież 11 miesięcy w roku chodzić po błocie. Ze zmianą czasów zmieniła się również nasza aura. Latem jest jesień, zimą jest jesień, wiosna jest jesień i jesienią jest jesień a zawsze jest błoto, które mi już zdecydowanie obrzydło.

Człowiek przez okrągły rok niemal nic innego nie robi, jak tylko ucieka do bramy na widok przejeżdżającego auta, lubieżnym sadyzmem ochlapującego błotem nasze spodnie, palta i twarze. Wprawdzie skrupulatnie pilnuje się, aby nikt po godz. 7-ej nie mógł kupić w sklepiku dwóch jajek na kolację, czy kawałka kiełbasy, ale nikt nie zwraca uwagi szoferom, którzy po największem błocie jadą ze znaczną szybkością, rozbryzgując błoto na przestrzeni kilku metrów.

Drugim zmartwieniem bieżącej doby jest grypa. W jednem z pism ukazało się pouczenie, że aby ustrzec się od grypy, należy unikać ludzi kaszlących. Wśród czytelników tego pisma dzieją się teraz niesamowite historje. W kawiarni, gdy cicho siedzący pod filarem gość nagle zlekka się zachłyśnie półczarna i zakaszle, zrywa się od sąsiednich stolików pięciu gości i w popłochu, przewracając się nawzajem, ucieka z lokalu.

Tak to się dzieje z oną grypą i tajemniczo-groźnym kaszlem. W każdym razie epidemja grypy znakomicie ułatwia zadanie lekarzom Kasy Chorych. W normalnych warunkach lekarz kasowy jednakże musiał w ciągu swej jednominutowej wizyty udawać przynajmniej, że bada pacjenta i stawiać diagnozy urozmaicone. Jednemu powiedzieć: angina, drugiemu: przeziębienie, trzeciemu: zapalenie płuc, dzisiaj zaś praca jest łatwa i składna i jedna wizyta u pacjenta może trwać nawet tylko 10 sekund.

Poprostu lekarz wchodzi do pokoju, w którym leży chory i pyta:

— Co panu jest?

— Ano, panie doktorze od kilku dni boli mnie w...

— Aha, dobrze. Grypa.

— Ale...

— Jak mówię, że grypa, to grypa. Niech się pan nie odzywa. Tu ma pan recepte do apteki, co trzy godziny łyżka. Dowidzenia.

I sprawa załatwiona. Recepta jest szablonowa, może więc być nawet zgóry napisana w kilkudziesięciu egzemplarzach, aby nie tracić czasu u pacjenta.

Gdy po kilku dniach chory czuje się coraz gorzej, wzywa prywatnego lekarza, ten stawia właściwą diagnozę (albo nie) i sprawa jest załatwiona.

UCIECZKA.

Ignacy Kundel przez dłuższy czas zastanawiał się, jaki może sobie obrać zawód, posiadając takie nazwisko. Pisał na arkuszu papieru: „Minister Kundel", źle brzmiało. Napisał: „prezydent Kundel" — również głupio to jakoś wyglądało: Próbował „naczelnik Kundel", „doktór Kundel", „profesor Kundel", „inżynier Kundel" ale wszystko to wzbudzało raczej uśmiech litości, niż poważne wrażenie.

Wreszcie Kundel zdecydował, że jedyny zawód, w którym nazwisko nie będzie mu przeszkadzało, jest złodziejstwo. Został więc złodziejem, wprawdzie pechowym złodziejem, ale jednak złodziejem.

Dnia, a raczej nocy Ignaś Kundel upatrzył sobie mieszkanie Karoliny Wróbel przy ulicy Miodowej 4. To już był taki Kundel, który lubiał Wróble. Ponieważ mieszkanie znajdowało się na pierwszem piętrze, a uliczka była cicha, Kundel spokojnie przystawił drabinę, otworzył okno, zapakował co było do zabrania i zabierał się do zejścia, gdy Karolina obudziła się i narobiła krzyku. Kundel został więc tobołu i zaczął schodzić po drabinie. W pewnym momencie stracił jednak równowagę i zleciał na łeb i na szyję — prosto w objęcia zaalarmowanego krzykiem Wróblowej posterunkowego.

Sąd Grodzki skazał Ignacego Kundla na 7 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Kto się ożeni, ten się odmieni.

Zapowiedzi zdradziły żonatego.

Z Wilna donoszą:

Maj to miesiąc bardzo niebezpieczny. Skłania ludzi do niezwykłych szaleństw. Naprzykład ktoby mógł przypuścić, że stateczny obywatel miasta Wilna pan Stanisław Klimaszewski, żonaty od kilku już lat z panią Janiną z N... da na zapowiedzi z panną Malwiną Z? A jednak stało się to.

Zapowiedzi były odczytywane w kościele św. Jana. Wyobraźmy sobie zdziwienie prawowitej małżonki pana Stanisława, gdy po raz pierwszy posłyszała, że mąż jej

ma się żenić z jakąś Malwinką.

Burza z piorunami! Zrozumiałe jest dla czego pan Stanisław w czasie śledztwa skarżył się sędziemu, że żona jego ma zbyt silną i odważną rękę.

Pan Klimaszewski został pociągnięty do odpowiedzialności za zamiar popełnienia bigamji. W sądzie tłumaczył się obficie.

Spocżatku mówił, że kierował się niechecią do żony. Przed ślubem w swoim czasie, gdy już zdobył jej rękę, przyobiecała mu, że wniesie posag w wysokości tysiąca złotych. Była również potulna, miła i grzeczna. Po ślubie jednak pierwsza niespodzianką był brak tysiąca złotych, drugą zaś — twarda i silna ręka, która często

groziła biciem.

Pan Stanisław był zrozpaczony, i wtedy zjawiła się na horyzoncie panna Malwina. Po pewnym czasie zażądała, by z nią ożenił się: panna M. sądziła bowiem, że K. jest kawalerem.

Trzeba było dać na zapowiedzi dla „świętego spokoju".

Sąd uznał, że postępowanie pana K. koliduje z przepisami praw i skazał go na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem na okres 2 lat.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 5 lutego wieczorem:
RASZYN.

15.45 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota z udziałem M. Wawrzkowskiego (tenor)
16.45 Skrzynka P. K. O.
17.00 Koncert solistów — z Krakowa i Lwowa
17.25 Skrzynka językowa — omówi prof. St. Słoński
17.35 Pieśni w wykonaniu chóru Cecyljańskiego pod dyr. M. Usakiewicza
17.50 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.00 Wiadomości rolnicze
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Muzyka orkiestry Straży Więziennej pod dyr. L. J. Spitzera
18.45 „Miłość — tylko akompanjamentem" (szkic literacki) — wygł. H. Naglerowa
19.00 Koncert z cyklu „Sonaty Beethovena"
19.20 Feljeton aktualny
19.30 Recital z Poznania
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 „W wieczór zimowy", w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego oraz solistów
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 IV koncert historycznej muzyki — z Krakowa
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka salonowa z płyt
22.45 Odczyt w języku angielskim — z Krakowa
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

12.45 Listy od dzieci — omówi red. J. Piotrowski
17.50 Łódzka skrzynka techniczna — omówi kier. tech. W. Gawroński
18.00 Muzyka z płyt

Miejsca sypialne
WE WSZYSTKICH KIERUNKACH
rezerwujcie tylko w biurze
WAGONS - LITS - COOK
Piotrkowska 64, tel. 170-77

18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
22.45 Muzyka z płyt

ŚRODA, dnia 6 lutego.
RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.48 Muzyka z płyt
6.52 Gimnastyka
7.07 D. c. muzyki z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 D. c muzyki z płyt
7.35 Chwilka pan domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 Muzyka salonowa
13.00 Dziennik południowy
13.05 Z oper rosyjskich kompozytorów
15.30 Wiadomosci o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Fragment teatralny
16.00 Sekstet kameralny N. Mańskiej
16.45 „Luty na niebie i ziemi" — pogadanka przyrodnicza dla dzieci starszych
17.00 Zespół harmonistów
17.25 „Jedynaczka" — wygł. Z. Popławska
17.35 Pieśni w wykonaniu H. Żelskiej
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Muzyka do utworów dramatycznych
18.45 „Polska w obecnej fazie kryzysu światowego" — wygł. dr T. Łychowski
19.00 Duety operowe i kameralne w wykonaniu O. Lady (sopran) i St. Znicza (baryton)
19.20 Pogadanka budowlana
19.30 Orkiestra mandolinistów z płyt
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Wieczór mickiewiczowski z Wilna
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu R. Kona
21.30 Odczyt w języku francuskim z Krakowa
21.40 Recital z Krakowa
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka taneczna
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 Muzyka lekka z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
21.30 Muzyka z płyt
21.40 Transmisja z Krakowa

Henryka Didier - Delorme

Dzwonnik.

Ojciec Nowel, siwy jak gołąb, wiekiem zgarbiony starzec, wstał z krzesła i uchyliwszy firankę u okna utkwił posępny wzrok w wieżę kościelną, gdzie, poprzez szczeliny wąskiej okiennicy, majaczył cień olbrzymiego dzwonu.

Po chwili wszakże z grymasem gorzkiego uśmiechu na ustach i wzgardliwem wzruszeniem ramion odwróciwszy się od okna przysiadł spowrotem na krześle.

Żona jego, Matylda, żwawa staruszka w białym rurkowanym czepcu na głowie, z pogodnym uśmiechem na pomarszczonej twarzy i blaskiem wiecznej młodości, błyszczącym w niebieskich oczach, krzątała się drepcąc drobnemi kroczkami po kuchni.

— No i cóż? — odezwała się do męża spojrzawszy nań mimochodem — kiedyż nareszcie pogodzisz się z faktem? Poco ta grobowa mina? Czyż, na świętą naszą Panienkę, to, że nie będziesz już dzwonnikiem, ma ci zatruć życie? Odbierać humor i apetyt?!

— Przestań, Matyldo! — odparł ojciec Nowel twardym głosem, podnosząc nisko pochyloną głowę — nie możesz mnie zrozumieć. Od trzydziestu już lat nikt prócz mnie nie dotykał tego dzwonu! Wgryzł mi się w serce jak innym kobieta. Ten dzwon, to była radość moja... duma moja! Kocham go, słyszysz, Matyldo! Nie mogę myśleć spokojnie o tem, że nie ja kołysać go będę!... Nie wiem za co mnie to spotyka? Czem zawiniłem? Co mi zarzucają?... Mój wiek? Czy nie dość silnie ciągnąłem sznur? Czyż kochany ten, poczciwy mój dzwon nie rozbrzmiewał donośnie w święty dzień Bożego Narodzenia? Czy nie zwiastował na całą wioskę wesołego chrzcin twego wnuka, moja stara?!...

— Naturalnie!... Ani słowa!!... Nikt nie narzekał... — przyznała mu żona kiwając smutnie głową.

— Więc?... — skarżył się ojciec Nowel dalej — skoro wszyscy byli zadowoleni, dlaczego usłuchali księdza proboszcza?

— Trudno, ojcze Nowel — perswadowała Matylda — to jest postęp, rozumiecie? Odkąd wójt nasz przeprowadził elektryfikację — jak mówią — wszystkim przewróciło się w głowie: temu zachciało się młockarni elektrycznej, ten chce mieć maszynę do dojenia krów, tamtemu ciężko już ciągnąć własnemi rękoma wodę ze studni i tak dalej... i tak dalej!... Nasz proboszczunio też pomyślał:

„Ojciec Nowel jest stary, pora mu odpocząć".

I postanowił zastąpić dzwonnika maszyną piekielną. Musisz się z tem pogodzić, mój stary, że jutro, na Rezurekcję, ona rozkołysze dzwon.

Starzec podniósł się z krzesła tak raptownie, że żona jego krzyknęła z przestrachu.

— Otóż nie, słyszysz, kobieto! — zawołał drżącym głosem. — Niech djabli wezmą moją duszę jeśli to ona dotknie jutro mego dzwona.

I, podniecony, ojciec Nowel wcisnąwszy kapelusz aż na oczy wziął swą laskę i wyszedł trzaskając drzwiami z domu.

Kościół wioskowy, stojący na samym wierzchołku wzgórza, górował śpiczastą swą dzwonnicą nad całą okolicą. Przytulone jedne do drugich chaty wieśniacze piętrzyły się po stromej i skalistej pochyłości, jakgdyby szukając ochrony w wieży kościelnej kryjącej dzwon; olbrzymi, dawne pamiętający dzieje, imieniem Ludwika XIV ochrzczony.

Szeroka, zarośnięta ścieżka prowadziła do dużego portalu prostej roboty i małego cmentarzyska naszpikowanego białemi krzyżami.

Uroczysta cisza i spokój głęboki panował tu w dni powszednie zazwyczaj. Dnia tego wszakże walono młotami w kamienie, ludzie krzątali się gorączkowo przy dzwonnicy.

Ksiądz proboszcz z błyszczącym zapałem oczyma, w rozwianej wiatrem sutannie doglądał osobiście robotników wykańczających elektryczną instalację dzwonu. Zacierał ręce z radości na myśl jak donośnem echem rozkołysany elektrycznym motorem „Ludwik XIV" oznajmi nazajutrz rano owieczkom jego Zmartwychwstanie Pańskie!

Z niedawno przybyłego duszpasterza parafjanie byli naogół bardzo zadowoleni: młody, postawny i miły w obejściu dbał o kościół i jego wiernych nie żałując swej kieszeni.

Ojciec Nowel pogodziłby się również z rozmaitemi jego inowacjami, nazywając je lekceważąco „ekstrawagancjami księdza proboszcza", gdyby ten nie był się dobrał do jego ukochanego dzwonu. Z tem, w imię Boga nawet, biedny dzwonnik nie mógł się pogodzić!

Wieczór zasnuwał okolicę, gdy na pustej ścieżce rozległy się miarowe kroki. Ojciec Nowel zmierzając ku kościołowi ściskał kurczowo ręką, ukrytą w kieszeni swego kaftana klucz od dzwonnicy, który miał zawsze przy sobie i na oddanie go zakrystjanowi nie mógł zdecydować się dotychczas.

Szedł, skradając się jak złodziej, wśród zapadających ciemności w czarną czeluść krętych schodów dzwonnicy.

Stanąwszy u jej szczytu, zapalił zapałkę, spojrzał na dzwon i serce zabiło mu mocno nadzieją w piersi na widok sznura, którego nie odjęto jeszcze.

Słabe światełko zapałki zgasło tymczasem. Lecz noc, jak zwykle noce poprzedzające późną Wielkanoc, była jasna. Promień księżyca wślizgnąwszy się przez szczelinę między dwoma filarami padł na krzyżujące się druty instalacji elektrycznej.

Ujrzawszy je stary dzwonnik splunął i wzruszył ramionami z bezdenną pogardą, jaką czuł dla tego iluzorycznego słowa „postęp" w duszy, poczem siedząc na próchniejącym stołku, służącym mu od ćwierćwiecza za krzesło odwrócił się od dzwonu plecami.

Wzrok jego błądził po krajobrazach rozciągających się przed nim w blaskach poświaty księżycowej. Przyglądał się im oczyma wędrowca zamierzającego opuścić niebawem zwiedzane czarujące strony.

Z czołem pochylonem wywoływał w pamięci wspomnienie za wspomnieniem wypadków radosnych i bolesnych skromnego swego życia. Wypadków, którym towarzyszył zawsze śpiżowy głos ukochanego dzwonu.

Wstawszy po długiej chwili zadumy, wparł się znów we wzdęte jego boki, przesunął guzowate swe palce po gładkich, śpiżowych ścianach pieszczotliwym gestem i bezsilny wobec faktu, z którym nie mógł się pogodzić, oparł znużone czoło o dzwon, a gruba jak ziarnko grochu łza potoczyła się wzdłuż zmarszczkami pooranej twarzy.

Mimo że śpioch - słońce spało jeszcze jutrzenka rzucała już czarowne swe blaski różane na firmament niebieski...

Gwiazdy gasły zwolna jedna za drugą...

Budzącem się ptactwem trącone chwiały się drzewa migdałowe...

W ogrodach, tonących w półcieniu jeszcze, koty znużone włóczęgą nocną pilśniowemi krokami pomykały do nor swych w domach i stodołach.

Drogi były puste... Ziemia spała i ludzie...

Jeden tylko ojciec Nowel nie zmrużywszy przez całą noc oka, siedząc na swym stołku wyczekiwał godziny.

Wtem wśród głębokiej ciszy uśpionego ranka zegar kościelny uderzył cztery razy.

Stary dzwonnik drgnął, zerwał się z miejsca i obnażywszy ręce do łokci chwycił za sznur dzwonu, szarpiąc nim ze wszystkich swych sił.

W czystem powietrzu śpiżowy dźwięk jego poniósł się donośnym echem po wsi:

„Ding! — Dong! — Ding! — Dong! — Ding! — Dong!..."

Wieśniacy ocknięci nagle z głębokiego snu, zerwawszy się na równe nogi wybiegli z chat w popłochu. Niepokój ogarnął wieś całą. Co się stało? Czyżby maszyna sama rozkołysała dzwon? — zadawano sobie trwożne pytanie, szepcąc nawet o djable na ucho, podczas gdy dzwon rozbrzmiewał w dalszym ciągu radosnym swym hejnałem:

„Ding! — Dong! — Ding! — Dong! — Ding! — Dong!..."

Niedługo jednak. Jeszcze chwila a śpiżowy głos dzwonu zmienił ton i zamierając zwolna jęczał skargą ostatnią.

Zabobonny, paniczny strach opanował tłum gromadzący się przy kościele. Żegnano się krzyżem świętym, gdy ksiądz proboszcz dobrawszy sobie dwóch zuchów dobrej woli pośpieszył na wieżę.

Światło latarni jak błędny ognik poprzedzało wspinających się po ciemnych i krętych schodach. Ono pierwsze wpadło na szczyt wieży oświetlając jej wnętrze.

Jeden z ochotników chwycił nagle proboszcza za rękaw i wszyscy trzej cofnęli się wstecz z przerażenia: nad wywróconym stołkiem ojciec Nowel wisiał bezwładny już kołysząc się w pustej przestrzeni. Rozkołysany ciałem starego dzwonnika „Ludwik XIV" wydzwaniał mu podzwonne...

Tłum. J. S.

SPORT.

Lekarz zrezygnował z Chmielewskiego.

Sprawa składu polskiej reprezentacji bokserskiej.

W związku z różnemi nieścisłemi wiadomościami w prasie na temat składu polskiej reprezentacji bokserskiej na mecz z Węgrami kapitan sportowy polskiego związku bokserskiego p. Cendrowski komunikuje nam, że skład drużyny polskiej został przez niego ustalony już w dniu 14 stycznia. Późniejsze zmiany nastąpiły zupełnie niezależnie od jego woli lub winy władz bokserskich.

W wadze muszej naprzykład, Rotholc nie będzie mógł wystąpić ze względu na całkowity brak treningu. P. Cendrowski twierdza, że władze bokserskie wystarały się dla Rotholca o zwolnienie i zawodnik ten już od miesiąca ma możność trenowania przez

trzy razy w tygodniu.

Rotholc jednak nie stawił się ani razu na treningi gdyż domaga się zwolnienia przez 6 dni w tygodniu.

W tych warunkach Rotholc nie ma żadnej szans i kapitan sportowy z konieczności musiał go zastąpić przez Jarząbka.

W wadze koguciej wyznaczony Kozłow uległ, jak wiadomo, wypadkowi i naturalnie nie może wejść w rachubę. Kwestja wystawienia Rotholca odpadła również ze względu

na odmowę treningu.

W tej wadze więc kapitan sportowy musiał wystawić Wirskiego, gdyż Kazimierski jak się okazało, znajduje się również w nieszczególnej formie.

W wadze piórkowej i lekkiej wyznaczeni zostali Kajnar i Sipiński — w tych wagach żadnych zmian nie będzie.

W półśredniej kapitan sportowy wyznaczył Seweryniaka i decyzji swej nie zmienia.

W średniej najlepszy byłby Chmielewski, ale łodzianin, jak się okazało, jest poważnie chory i w poniedziałek

miał 39 stopni gorączki.

Po rozmowie z lekarzem p. Cendrowski musiał zrezygnować z Chmielewskiego i wystawić na jego miejsce Majchrzyckiego.

W półciężkiej i ciężkiej walczyć będą zgodnie z poprzednią koncepcją, — Zieliński i Piłat.

Skład reprezentacji zatem brzmi: Jarząbek, Wirski, Kajnar, Sipiński, Seweryniak, Majchrzycki, Zieliński Piłat.

—o—

Międzynarodowe Narciarskie Zawody Harcerskie w Zwardoniu.

160 zawodników na starcie.

W Zwardoniu rozegrane były w czasie ubiegłych świąt międzynarodowe narciarskie zawody harcerskie z udziałem licznych zawodników z całego kraju oraz reprezentacyj Austrji i Rumunji. Warunki atmosferyczne były wyjątkowo ciężkie. Przez cały czas zawodów panowały w Zwardoniu silne burze śnieżne które wpłynęły ujemnie na wyniki i przebieg zawodów.

Bieg zjazdowy

zgromadził 160 zawodników.

Zwyciężył Austrjak Schwighammer, 2) Zając (Zakopane), 3) Szeliga (Zakopane) 4) Makowski (Katowice), 5) Iasek (Bielsko) Pierwszy zawodnik warszawski Horkiewicz zakwalifikował się na 26-em miejscu. zespołowe zwycięstwo odniosła druga drużyna harcerska z Zakopanego.

Bieg na 4 klm. pań o odznakę Polskiego Związku Narciarskiego wygrała Chudzikiewiczówna z Krakowa, przed Stryjeńską (Kraków) i Bełżyńską (Warszawa).

Bieg na 8 klm. pań o odznakę PZN wygrała Lisiecka (druga drużyna Warszawa) przed Tellerówną (Harcerski Klub Narciarski — Katowice) i Rotenberżanką (Harcerski Klub Narciarski — Warszawa).

Bieg na 9 klm. panów o odznakę PZN przyniósł zwycięstwo Bystrzyckiemu (Milówka) w czasie 53.50 przed Barbonim (Rumunja) 55.28 i Bahdajem (Zakopane).

Na 12 klm. panów o odznakę PZN zwycięstwo odniósł Głąbiński (Nowy Targ) w czasie 1:07,30, 2) Curzydło (Bielsko), 3) Torby Verndle (Austrja), 4) Janicki (Harc. Klub Narc. Warszawa).

W harcerskim biegu patrolowym z przeszkodami (po trzy osoby w zespole) zwycięstwo odniosła druga drużyna z Bielska. Drugie miejsce zajęła Austrja, trzecie Rumunja, czwarte Rajcza, piąte Harcerski Klub Narciarski z Katowic. W biegu pań startował tylko zespół drugiej drużyny z Warszawy i wygrał walkowerem.

Nagrodę przechodnią wydawnictwa „Na tropie" za najlepszy zespół przyznano: w konkurencji harcerek drugiej drużynie z Warszawy. W konkurencji harcerzy nagroda będzie przyznana w najbliższych dniach.

—o—

LOKAL „SIŁY" ODPOWIEDNI

W związku z naszą wiadomością o zamknięciu lokalu Siły przy ul. Głównej 17, dla prez ze względu na rzekomo niehigjeniczne warunki lokalu dowiedujemy się obecnie, że specjalna komisja ŁOZB zbadała ponownie lokal i orzekła, że nadaje się on do imprez uczynić należy w nim jedynie zmiany

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE POLSKI — ODBĘDĄ SIĘ W POZNANIU

Indywidualne mistrzostwa bokserskie — Polski odbędą się ostatecznie w Poznaniu. Już rozpisane referendum wykazało, że za Poznaniem opowiedziało się 7 okręgów a — mianowicie: Łódź, Pomorze, Poznań, Lublin, Kraków, Wilno Śląsk.

NIE BĘDZIE KONKURSU SKOKÓW W GARMISCH.

W poniedziałek od rana w Garmisch Partenkirchen padał ulewny deszcz, wobec czego przełożony na wczoraj narciarski konkurs skoków o międzynarodowe mistrzostwo Niemiec został definitywnie odwołany. Pozostali dwaj nasi zawodnicy — Stanisław Marusarz i Bronisław Czech wraz z kierownikiem ekspedycji inż. Rynzą opuścili w poniedziałek popołudniu Garmisch udając się spowrotem do Polski.

—o—

Dr med
L. BERMAN
Spec. lekarz chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Cegielniana 15. tel. 149-07
przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9 — 1 p.p.

Dr. med.
LEWITTER
akuszer - ginekolog
przyjmuje ul. SIENKIEWICZA 6
od 6 — 8 wiecz
i ul. RZGOWSKA 157 (Chojny)
od 4 - 6 p. p. tel. 137-25.

Dr. med. **Łucja Makower**
choroby skórne i weneryczne
(Kobiety i dzieci).
Wólczańska 117, tel. 149-39
przyjmuje od 9 — 11 i od 6 — 8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—12.

Lek. dent.
Tatjana SOKOŁOW
Moniuszki 2,
telefon 216-44
godz. przyj. od 12—2, 4—7 wiecz.

Dr. HALTRECHT
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
PIOTRKOWSKA 10. Telef. 245—21.
Przyjmuje od g. 8-ej do g. 11 rano, od 12.30 do 2.30 po południu i od 5 do 9 wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 w południe.

Doktór
W. ŁAGUNOWSKI
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Spec. choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Leczenie niemocy płciowej. Gabinet Roentgeno-leczniczy
Przyjmuje od 8.30—10 r. i do 2 i pół i odś do 8 i pół wiecz
W niedzielę i święta od 10—1. Oddzielna poczekalnia dla pań
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

Dr. J. NADEL
akuszer — ginekolog
Przyjmuje od 10—12 i od 4—8 w.
ul. Andrzeja 4, telef. 228-92

Doktór
H. ROZANER
NARUTOWCZA 9, II piętro. Tel. 128-98
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od godz. 8—10 rano i 5—8 wiecz.
Od godz. 1—2 przyjmuje w Lecznicy przy ul. Zgierskiej 17.

Doktór **WOŁKOWYSKI**
przeprowadził się na ul.
Cegielnianą 11, tel. 238-02.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od godz, 8—12, od 4—9, w niedziele i święta od 9 — 1.

Dr. med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
ZACHODNIA 64. Tel. 185-49.
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz.
w niedziele i święta od 10 — 12 w poł.

Ostrożnie z loterjami zagranicznemi.

Surowa odpowiedzialność za udział w takich loterjach

Mało znane są przepisy, dotyczące loterji gier hazardowych. Takim przepisem jest art. 114 Ustawy Karnej Skarbowej, który brzmi: „Winni uczestniczenia w jakiejkolwiek działalności loterji obcokrajowej na — obszarze Państwa Polskiego, ulegają karze pieniężnej od 500 do 20.000 złotych i karze pozbawienia wolności od dwóch tygodni do sześciu miesięcy, a ponadto karze konfiskaty losu itd."

Z punktu widzenia interesów Skarbu Państwa, loterje obcokrajawe są szkodliwe, gdyż wpływają ujemnie na bilans dewizowy. Ponadto gracz nie ma żadnej gwarancji, czy dane przedsiębiorstwo pomimo szumnej nazwy nie jest kombinacją oszukańczą, zmontowana jedynie dla wyciągania pieniędzy z kieszeni naiwnych.

Ostatnio jakieś podejrzane przedsiębiorstwo pod nazwą „La Coloniale — drapacz chmur" rozsyła po Polsce okólniki, zredagowane w języku polskim, odbite na powielaczu proponuje nabycie losu.

Charakterycznem jest, iż prowizja kolektorska wynosi 25 proc. wyraźnie dwadzieścia pięć procent. Jest to suma tak fantastycznie wysoka, iż każdy nawet najmniej inteligentny amator grania zrozumie iż tkwić tu musi coś bardzo niejasnego.

Pozatem zaznaczyć należy, że w pojęciu prawa ,jak to wyjaśnił Sąd Najwyższy, uczestnictwem w działalności loterji państwowej jest nietylko posiadanie losu loteryjnego ale nawet rozpowszechnianie wiadomości o jakiejkolwiek loterji.

W interesie więc każdego jest zabezpieczenie się przed wszelkiego rodzaju przykrościami, w sposób zupełnie łatwy: otrzymując ofertę itp. jakiejkolwiek loterji obcokrajawej, należy ją, wraz z kopertą w której była otrzymana, bezzwłocznie przesłać do Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej pod — adresem: Warszawa, ul. Długa 50. W ten sposób spełni się nietylko obowiązek obywatelski, ale samego uchroni się od przykrych następstw. (wr)

Dziś drugi występ...

Ciekawy pokaz w Helenowie.

Ze względu na olbrzymie zainteresowanie występami wiedeńskich łyżwiarzy-akrobatów Dieela i Langa w naszem mieście kierownictwo sekcji — łyżwiarskiej w Helenowie, zaangażowało wiedeńczyków na jeszcze jeden występ, który odbędzie się na lodowisku helenowskiem w dniu dzisiejszym o godz. 7.30 wiecz (19.30).

Ich produkcje — to szczyt techniki jazdy figurowej nic więc dziwnego, że budzą ogólny zachwyt i zrozumiały entuzjazm. Goście zaprodukują w dniu dzisiejszym najtrudniejsze sztuki swego bogatego repertuaru, przytem prócz Dieela i Langa popisywać się będzie również mistrz Polski w jeździe figurowej na lodzie — Staniszewski, który znajduje się obecnie w znakomitej formie.

Dzisiejszy występ znakomitych łyżwiarzy zapowiada się niezwykle sensacyjnie, zwłaszcza, że lodowisko w Helenowie znajduje się w b. dobrym stanie Niezależnie od występów, publiczność będzie mogła również korzystać z toru lodowego. Bilety na imprezę już od samego rana sprzedaje kasa w Helenowie, w cenie 50 gr. dla młodzieży do lat 18-tu i 1 zł. dla dorosłych

—o—

Sport w kilku słowach.

Drużyna hokejowa łódzkiego Triumfu bawiła w sobotę i niedzielę w Grudziądzu, gdzie rozegrała dwa mecze towarzyskie z temtejszym Sokołem. W sobotę mecz odbył się podczas fatalnej pogody i zakończył się bezbramkowo 0:0.

Odbył się on w czasie skróconym 3x10 m. Drugiego dnia tj. w niedzielę przyniósł wynik remisowy 2:2 (1:1, 0:0, 1:1). Triumf wystąpił bez „Marrego" w bramce W ostatnich dwóch terciach łodzianie przeważali. jednak nie potrafili tej przewagi wyzyskać cyfrowo. Publiczności w niedzielę b. dużo. W ramach zawodów popisywał się w jeździe figurowanej na lodzie b. mistrz Polski Iwasewicz.

— Delegatami ŁOZPN-u na Walne Zebranie Polskiego Związku Piłki Nożnej, które odbędzie się w dniach 16 i 17 bm. w Katowicach będą pp.: Konopka, Jordan i Kallenbach.

Ośrodek WF i PW w Łodzi kursy łyżwiarskie i narciarskie Kursy łyżwiarskie odbywać się będą cztery razy w tygodniu w godz.17—20-ej na lodowisku w Parku Poniatowskiego. Zapisywać się można do 8 bm. w Okręgowym Urz. WF, przyczem wpisowe dla młodzieży i stowarzyszeń sportowych wynosił 1 zł., zaś dla wszystkich innych 3 zł. Lekcje odbywać się będą do końca zimy.

Kursy narciarskie dla początkujących i zaawansowanych rozpoczną się w nadchodzącą sobotę i odbywać się będą w środy i soboty od 14-ej. Pozatem w święta i niedziele przewidziane są wycieczki.

Kierownikiem poradni sportowo-lekarskiej przy okręgowym Ośrodku, na miejsce mjr. dr. Kona został kpt. dr. Sobieszczański.

Tęsknota za miljonem.

Powiększyć ilość wielkich wygranych!

Od przeszło dwóch lat przeżywa nasza loterja klasowa swój wspaniały rozkwit.

Położenie materjalne ogółu ludności w Polsce niewiele różni się od tego, jakie było dwa lata temu, pomimo to jednak ludność wówczas nie upatrywała w loterji ostatniej deski ratunku, a podejmowane wysiłki zachęcania ludności do gry na loterji tylko drogą propagandy nie dawały pożądanych wyników. Odnosi się to zwłaszcza do naszej 25-ej loterji klasowej.

Następna 26-ta natomiast, której zreformowany plan gry po raz pierwszy przewidywał możność faktycznego zdobycia miljona złotych jako głównej wygranej odrazu zdobyła sobie uznanie mas. Fakt ten dowodzi chyba najlepiej o tem, że upadek lub powodzenie loterji nie są zależne od chwilowej dobrej, lub złej konjunktury, od dobrobytu, lub biedy kraju, lecz tylko od odpowiedniego planu gry, który musi podobać się społeczeństwu Przekonali się o tej prawdzie najlepiej twórcy powstałej niedawno temu loterji belgijskiej, która z miejsca poniosła fiasco, ponieważ plan gry tej loterji nie znalazł uznania ludności tego kraju. Gdy jednak plan gry został zmieniony i gdy główną wygranę zwiększono z jednego na pięć miljonów franków, ludność belgijska ruszyła lawą po losy i rozchwytała je w ciągu dwóch dni, tak że po tym terminie nie można było otrzymać losu nawet za podwójną cenę jego nominalnej wartości.

Podobne koleje przechodziła pruska loterja klasowa w Niemczech. Tam od długiego szeregu lat już główna wygrana przy ilości 400 000 losów podwójnych wynosiła tylko pół miljona marek. Aczkolwiek mieszczaństwo niemieckie będące głównym odbiorcą losów, grało na tej loterj niejako z przyzwyczajenia i dla tradycji, popyt na losy zmniejszył się w ostatnich latach do tego stopnia, że przed rokiem sprzedano wszystkiego około 45 procent ogólnej ilości losów. Dopiero po ustanowieniu nowego planu gry, zreformowanego podług systemu zapożyczonego od Polski, popyt na losy loterii pruskiej począł wzrastać tak ogromnie, że w nadchodzącej loterji prawdopodobnie zabraknie losów.

Również loterje hiszpańskie zawdzięczają swą popularność bardzo wysokim głównym wygranym, dochodzącym do sumy 15 miljonów pesetów. Także i w tym kraju, naogół biednym, ludność wykupuje losy do ostatniego, aczkolwiek ilość wygranych jest stosunkowo mała. Wynika z tego wcale wyraźnie, że loterja stanowi atrakcje dla społeczeństwa tylko w tych wypadkach, gdy jej plan gry przewiduje główne wygrane na wielkie sumy. Bezsprzecznie plan gry winien przewidywać również odpowiednią ilość średnich i małych wygranych, jednakże mają one dla większości graczy, wykazujących skłonności do hazardu, znaczenie drugorzędne, ponieważ nabywca losu loteryjnego marzy zawsze o głównej wygranej i ona właśnie jest tą emocjonującą przynętą, dla której warto zawsze zaryzykować stawkę. Tak więc miljon jest magnesem, który przyciąga tłumy do naszych kolektur.

Dziś interesuje się naszą loterją ludność całej Polski, jednakże losy nabywa niewielki jeszcze odsetek, gdyż ilość graczy nie przekracza pół miljona. Będziemy mogli sprzedać dwa razy tyle, a może nawet jeszcze więcej losów, jeżeli plan gry naszej loterji będzie podobał się całej ludności, a nastąpi to wówczas, gdy przewidywać będzie wielkie wygrane. Przedewszystkiem nie wolno rozbijać wielkich wygranych dla stworzenia małych, gdyż to osłabia najistotniejsze walory, będące niejako esencją loterji. Rozdrabnianie wielkich wygranych zupełnie trafnie porównał zainterpelowany w roku ubiegłym minister skarbu, oświadczając jednemu z posłów, że tego rodzaju rozdrabnianie byłoby tem, czem jest dolewanie wody do wódki.

Gra na loterji zatem powinna emocjonować i upajać, a tego nie osiągnie bez wielkich wygranych. Mentalność graczy jest na całym świecie jednakowa. Każdy pragnie wygrać jaknajwięcej kosztem innych i dlatego wierzę, że interpelujący wówczas ministra poseł, o ile jest graczem loteryjnym, myśli również przedewszystkiem o wygraniu głównej wygranej, t. j. o miljonie. To zapatrywanie podziela ogół graczy i dlatego wprowadzenie wygranej w sumie miljona złotych do planu gry naszej loterji zapoczątkowało okres wspaniałego jej rozkwitu. **Wł. Kaftal.**

WIELKI BAL KARNAWAŁOWY

W najbliższą sobotę dnia 9 lutego br. — Tow. Śpiew. „Chór Marjański" przy katedrze łódzkiej urządza Doroczny Bal Karnawałowy w lokalu Tow. „Jedność" przy ulicy Senatorskiej Nr. 26, dojazd tramw. 3. 4, 0.

Bufet tani, obfice zaopatrzony — Orkiestra doborowa — Bal urozmaicony występami artystycznemi. Ceny biletów niezwykle niskie zł. 2 dla gości i zł. 1.50 dla członków Początek zabawy o godzinie 21-tej.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z kaszką krakowską. Sztuka mięsa z sosem chrzanowym, kartofelki. Leniwe pierożki z serem.

WINSZUJEMY.

Jutro: Dorocie.
Wschód słońca 7.08
Zachód słońca 16.30
Długość dnia 9.22
Przybyło dnia 1,33

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.50. luty 12.20, marzec 12.25, kwiecień 12.28

LIVERPOOL: loco 6.92, luty 6.80, marzec 6.78, kwiecień 6.75

Egipska: loco 8.80, marzec 7.47, maj 8.42, lipiec 8.39

BREMA: loco 14.45, marzec 13.74, maj 14.14, lipiec 14 37

Waluty, dewizy i akcje

WAHANIA KURSÓW DEWIZ, MEDJOLAN SŁABSZY.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój niejednolity. Najbardziej stosunkowo wyróżniła się dewiza włoska, która zniżkowała o 14 gr. na 100 lirach. Pozatem słabsze były następujące dewizy: Gdańsk o 6 gr. na 100 guld. gd., Amsterdam o 10 gr. na 100 fl. hol., Paryż o pół grosza na 100 fr. franc. oraz Zurych o 3 gr. na 100 fr. szw.

Bruksela, Berlin i Praga utrzymały się na niezmienionym poziomie.

ZMIENNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych przedmiotem notowań urzędowych były 3% Poż. Budowlana, która w porównaniu do ostatnich notowań przed ciągnieniem była tańsza o 65 gr. oraz Dolarówka, którą nabywano po cenie o 20 gr. wyższej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 46.00, Dolarowa 53.50, Konwersyjna 67.75, Kolejowa 62 75, Dolarowa 76.75, Stabilizacyjna 72.50, 7% B. Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94 00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 94.00, 5½% L.Z. i Obl BGK 1—7 em. 81.00, 4½% Ziemskie w Warszawie 54.75, 7% Ziemskie w Warszawie 50.00, 5% m. Warszawy 70.00, 5% m. Warszawy 1933 r. 62.25, 5% m. Lublina 1933 r. 44.00, 5% m. Łodzi 1933 r. 53.50, 5% m. Piotrkowa 1933 r. 50.50

MAŁE OBROTY AKCJAMI.

Zebranie giełdy akcyjnej było bardzo mało ożywione, przedmiotem tranzakcyj oficjalnych były dwa gatunki akcyj. W grupie bankowej zakupywano jak zwykle, akcje Banku Polskiego, które w przebiegu obrotów zwyżkowały o 75 gr. na sztuce.

AKCJE.

Bank Polski 97.75, Haberbusch 40.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 5. 2. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny giełdowe: pszenica jara czerwona szklista 18.00 — 18.50, pszenica jednolita 18.00 — 18.50, pszenica zbierana 17.00 — 17.50, żyto I standart 14.50 — 15.00, mąka pszenna gat. I lit. B 0-45% 31.00 — 33.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 23.00 — 24.00, mąka razowa 17.00 — 18.00

POZNAŃ, 5. 2. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny tranzakcyjne: żyto 15.50. Ceny orjentacyjne: żyto 15.25 — 15.50, pszenica 15.25 — 15.75, mąka żytnia I gat. 0-55% 21.75 — 22.75, mąka razowa 0-95% 17.25 — 18.25, mąka pszenna I gat. lit. A 20% 26.50 — 29.00

Kronika ogrodnicza.

ROCZNE ZEBRANIE.

Zarząd Woj. Zw. Ogr. w Łodzi, oddział w Łodzi przypomina swym członkom, iż w dniu 10 lutego rb. o godz. 15-ej w I terminie i o godz. 16-ej w II terminie odbędzie się Zwyczajne Roczne Zebranie członków na które o liczne przybycie prosi Zarząd.

ZEBRANIE MIESIĘCZNE SEKCJI PSZCZELARZY.

Zarząd Sekcji Pszczelarzy przy W. Z. O. w Łodzi, oddział w Łodzi niniejszem komunikuje swym członkom i sympatykom, iż w dniu 7 lutego o godz. 19-ej w lokalu Związku ul. Piotrkowska 89, odbędzie się miesięczne zebranie członków Sekcji na którem zostanie wygłoszony referat przez p. F. Bude n. t. „Zagadnienia produkcji i eksportu miodu w Polsce".

DŹWIĘKOWY KINO - TEATR **ZACHĘTA** Zgierska 26
Dziś i dni następnych rewelacyjny program
1) Strach, zgrozę, wzruszenie, emocję wzbudza film
p. t. **Demon wielkiego miasta**
w r. gł. WYNNE GIBSON i EDMUND LOWE
2) Dramatyczna symfonja p. t. **Zapomniana melodja**
W rol. gł. JACK PAULE i PHILIP WESTON.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Kwiecista droga
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Kto prezydentem?
Adria — Świat się śmieje
Bajka — I. Miłość i karnawał; II. Primo Carner i Maks Baer
Bratnia Strzecha — I. Drewniane krzyże; II. Don Kichot
Capitol — Rodzina Rotszyldów
Casino — Veronika
Corso — Nana
Czary — I. Król ulicy; II. Eskadra junaków
Europa — Siotra Marta jest szpiegiem
Grand-Kino — Pan bez mieszkania
Metro — Świat się śmieje
Mimoza — I. Rozkosze małżeństwa; — II Czerwony wóz
Miraż — Ostatni z Gołowlewych
Ludowy — Marie
Luna — Wiktor czy Wiktorja
Palace — Piotruś
Przedwiośnie — Melodje cygańskie
Rakieta — Śluby ułańskie
Record — I. Fortancerka; II. Z kraju niepewnego jutra
Sfinks — I. Czarowna noc; II. Wanima
Stylowy — Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy
Sztuka — Wyspa skarbów
Zachęta — I. Demon wielkiego miasta; II. Zapomniana melodja

Ryba ma w wodzie tysiące drogowskazów.

INTELIGENCJA U ZWIERZĄT.

Niezwykłe doświadczenia z małpami.

Oddawna już toczy się spór wśród uczonych, który do dnia dzisiejszego nie został rozstrzygnięty, a który da się ująć w następujące formy: inteligencja, czy...

Co oznaczać ma właściwie, to „czy"? Po tem krótkiem słówku stawia się zazwyczaj słowa: refleks, odruch, instynkt popęd. Z drugiej strony tej rubryki stoi tylko jedno słowo: inteligencja.

Przez takie postawienie sprawy dzieli się całą żyjącą naturę na dwie części na mechaniczną i na tę drugą, na tę prawdziwie żyjącą, której zachowanie podyktowane jest jakiemiś przesłankami, wynikającemi z takich, albo innych pobudek logicznych, rozumowych. Skutkiem takiej klasyfikacji były dotychczas takie, że świat zwierzęcy był albo niedoceniany, albo przeceniany. Nauka nie umie mu dotychczas wyznaczyć

właściwego miejsca.

Problem ten więc dotychczas nie został rozwiązany, kwestją jest też, czy wogóle może być rozwiązany, jeżeli na takiej postawi się go płaszczyźnie... Jak bowiem można zdefinjować pojęcie inteligencji u zwierząt?

W rozmaitych badaniach nad działalnością instynktu u zwierząt i ich mechanicznemi odruchami stwierdzili uczeni, że istnieje jedna zasada reakcji, reakcja mniej albo więcej świadomej, na różne zewnętrzne podniety.

Uczeni ci stwierdzili już również, że na każdą podnietę zwierzęta odpowiadają najbardziej „przemyślaną" i świadomą reakcja, na jaką je stać.

Stentor, maleńki wymoczek, zachowuje się już świadomie a nie schematycznie wobec podniet i bodźców, które go spotykają. Jeżeli da mu się do akwarjum

jakieś pożywienie,

które mu szkodzi, to spróbuje się od tego odwrócić. Jeżeli to nie pomoże, da nurka i wypłynie w innem miejscu, wolnem od grożącego mu niebezpieczeństwa.

Prawda, tego postępowania nie można nazwać inteligencją, ale czy robimy coś innego, kiedy na naszej drodze spotkamy jakąś przeszkodę? Jeżeli nie umiemy jej zwalczać, będziemy się starali jej uniknąć, ot i wszystko, niedaleka stąd droga do małego wymoczka.

Następny stopień już zupełnie świadomej umiejętności wyboru jednych rzeczy na niekorzyść drugich, obserwujemy u larw małych muszek, które jak całe paczki malutkich ziarenek trzymają się na wiosnę w kałużach i błotnistych jeziorkach.

Otóż larwy tych muszek żyją i rozwijają się najlepiej w przegniłych igłach świerkowych. Spróbujmy dać im igły świerkowe i jakiś inny materjał.

I cóż? Okaże się że maleńskie larwy potrafią wybrać to, co dla nich jest lepsze i odpowiedniejsze:

igły świerkowe.

Jeśli i tu jeszcze nie można mówić o inteligencji, to określenie to jednak zastosować należy, kiedy widzi się pewne gatunki os, zabezpieczające jamkę, w której wylęgają się małe, kamieniem, żeby dostęp do niej był trudniejszy że by była bardziej zabezpieczona. Zdarzają się jednak wypadki, kiedy zwierzę wykonywa bardzo złożone czynności, których końcowego efektu nie jest w stanie przeczuć ani przewidzieć. Wiele gatunków ryb zdobywa się np. na bardzo skomplikowane i dalekie wędrówki, znacznie bardziej skomplikowane, niż najdalsze wędrówki ptasie.

Dotychczas i na tę dziedzinę rozciągnięto teorję o instynktach, popędach, refleksach z których świadomość zwierząt była całkowicie usunięta, wędrówki te miały być wyrazem jakiegoś potężnego bodźca, niczem więcej.

Ostatnie badania przeprowadzone przez znakomitego uczonego prof. Scheuringa, wykazały i tu cały szereg nowych, nie nazwanych dotychczas prawd. Człowiek bardzo łatwo zapomina, że nie może

przecież sądzić zwierzęcia...

ze swego punktu widzenia. Człowiek jest w wodzie bezbronny. Nie czuje kierunku, nie umie się bronić, nie ma żadnego zmysłu orjentacyjnego.

Ale ryba? Ryba znajduje w wodzie niezliczoną ilość najrozmaitszych podniet, na które reaguje tak, albo inaczej, ryba ma w wodzie tysiące kryjówek. Orjentuje się w wodzie oceanu tak, jak indjanin w swoich stepach i dzikich polach, w których człowiek miast zbłądziłby odrazu.

Ryba ma niezwykle rozwinięty zmysł

zapachu i smaku.

I to są jej najlepsi przewodnicy w niezmierzonych pustyniach wodnych. Każda woda ma, w zależności od rodzaju dna, od ilości soli, od rodzaju żyjących w niej stworzeń swój smak i zapach. Zmysł temperatury ryb odgrywa tu też ogromną rolę. Specjalną rolę odgrywa też grzbiet ryby. Jest on niezmiernie czuły i wyczuwa najlżejsze różnice wody, wyczuwa też parcie bocznych dopływów.

Do tych przykładów dodać trzeba do świadczenia, zrobione niedawno przez prof. Koehlera z małpami. Otóż uczony wystawił całą piramidę wysokich, okratowanych skrzyń. W najwyższej umieścił pomarańcze. Małpy z niezwykłą zręcznością wyciągnęły przy pomocy lasek bambusowych, wętkniętych jedna na drugą (same wpadły na myśl przedłużenia w ten sposób lasek) pomarańcze. Najinteligentniejszy, najbardziej świadomy swoich czynów i myśli człowiek, nie byłby tego zrobił lepiej.

Inteligencja nie jest, jak wskazują najnowsze badania przywilejem ludzi.

Na śmierć niema lekarstwa

Ale na przedłużenie życia jest...

Niewiele jest rzeczy cenniejszych, niż życie. Najnędzniejsze życie więcej jest nam warte niż śmierć. To też może żadne inne zdobycze kultury nie mają tak wysokiej ceny, jak owe, które przyczyniają się do zwalczania śmierci. Na śmierć jednak niema i zapewne nie będzie lekarstwa. Przyjście na świat jest — wedle słów Voltaire'a — zbrodnią, za którą wyznaczona jest kara śmierci. Nauka zmagając się ze śmiercią, nie może jej całkowicie zwyciężyć. Jednakże to przyznać należy, że wysiłkom kultury udało się śmierci wydrzeć dla życia spory szmat czasu, którym dawniej niepodzielnie władała. Dzięki postępom wiedzy i cywilizacji udało się mianowicie przeciętny wiek człowieka

znacznie przedłużyć.

Przeciętny wiek oblicza się w ten sposób, że dodaje się do siebie lata, które osiągnęły wszystkie osoby zmarłe w pewnym czasie i sumę tę dzieli się przez ilość tych osób. — Otrzymuje się w ten sposób, ile lat życia przypadłoby w udziale każdemu z tych, którzy w tym czasie rozstali się z tym światem, gdyby się po bratersku równo podzielili latami życia, jakie im przypadły w udziale. — Jasną jest rzeczą, że im więcej w owym czasie zmarło osób młodych, tem więcej ze swego wieku musieliby starsi im ustąpić, gdyby miało przyjść do równego podziału. Ponieważ zaś największa śmiertelność przypada na pierwszy rok życia, zatem faktyczny wiek osiągnięty przez wielką liczbę osób o wiele przewyższa ową cyfrę, którą się jako wiek przeciętny oblicza.

Otóż zestawiając przeciętny wiek człowieka w różnych okresach historji stwierdzamy, że na chwilę obecną przypada wiek o wiele dłuższy

niż na dawne czasy.

I tak np. biorąc pod uwagę wiadomości z historji Egiptu stwierdzić możemy, że przeciętny wiek Egipcjanina wynosił zaledwie 30 lat. Nie znaczy to, żeby Egipcjanie nie dochodzili marli w 30 roku życia, ale w każdym razie niewiele wyższy był wiek, na który przypadała największa liczba skonów. W starożytnym Rzymie było jeszcze gorzej. Przeciętny wiek Rzymianina wynosił 29 lat. Epoki historyczne, które później przyszły nie przyniosły znacznej poprawy. Aż do XVIII wieku stosunki nie uległy prawie zmianie na lepsze. Jeszcze 200 lat temu przeciętny wiek Europejczyka

wynosił 35 lat.

W wieku XIX podnosi się on do 40 lat. W owym czasie człowiek 40-letni widział śmierć swoją w niedalekiej już przyszłości. Ów jednakże XIX wiek, dzięki rozwojowi wiedzy, sztuki medycznej, dzięki większej dbałości o higjenę może na swój rachunek zapisać wielkie zwycięstwo nad śmiercią. Bo oto już w ostatnim dziesiątku XIX wieku przeciętny wiek człowieka wynosi 45 lat. Budując dalej na zdobyczach wieku XIX odnosi wiek dwudziesty dalsze sukcesy. W r. 1920 wynosi przeciętny wiek Europejczyka 55 lat. W chwili zaś obecnej

po 60 lat życia

przypada przeciętnie każdemu w udziale.

W porównaniu do czasów starożytnych zdobycz jest olbrzymia. Czas życia ludzkiego wzrósł w dwójnasób. Nie znaczy to wprawdzie jakoby każdy człowiek miał pewność, że dożyje 60 lat. Niejeden umrze wcześniej. Tak np. na 1000 osób 30-letnich zaledwie 500 osiągnie siódmy krzyżyk. Wielu jednak i siódmy i ósmy krzyżyk weźmie na swoje plecy i

dożyje późnej starości.

Zwycięstwo nad śmiercią, jakiego wyrazem są niewątpliwie powyższe cyfry statystyczne wywalczone zostało głównie na drodze ulepszonej pielęgnacji niemowląt, której śmiertelność udało się wielokrotnie zmniejszyć. Ale również zdobycze medycyny, zwłaszcza chirurgji, racjonalniejszy tryb życia, uprawianie sportów i t. p. w znacznej mierze do sukcesu nad śmiercią się przyczyniły.

GENERAŁ W CHŁOPSKICH SANDAŁACH.

Wywiad z chińskim patrjotą.

A. R. Lindt literat szwajcarski opisuje narodowego bohatera Mandżurji Machanszana, którego nazwano generałem Ma. Lindt jest prawdopodobnie jedynym Europejczykiem, a z całą pewnością jedynym europejskim dziennikarzem, który narodowego świętego, będącego razem generałem powstańców, odwiedził w tajemniczej jego kwaterze.

Generał Ma jest niewątpliwie najbardziej awanturniczą postacią naszych czasów.

Bitwa pod Nonni, w wyniku której on sam jeden zdołał zatrzymać pochód japoński, uczyniła go wprost legendarną postacią w oczach całej Azji. Popularność tę osiągnął on dopiero po zdobyciu sławy, gdy jego dzielny generał przeszedł do Japończyków, aby pozyskać ich zaufanie i żył za ich pieniądze, ażeby w odpowiednim momencie odwrócić się od nich i zostać naczelnym wodzem

wojsk wrogich Japonji.

To, jak podkreśla literat - podróżnik Lindt było dyplomatycznym majstersztykiem, o którym każdy Chińczyk mówił z dumą.

Japończycy obiecywali mi sto tysięcy jen w wypadku, gdybym zaniechał obrony Zizikaru i nadmienili, że nie mam żadnego innego wyjścia — mówi generał.

W bitwie pod Nonni, która potem nastąpiła odniósł generał Ma najchlubniejszą klęskę, jaką zna prastara, wiele tysięcy lat licząca historja Chin. Wtedy mianowicie dokonał swego politycznego manewru:

Wszczął rokowania z japońskimi generałami i na ich wniosek został zamianowany ministrem wojny w Mandżurji. W otoczeniu japońskiego sztabu wrócił do tego samego Zizikaru, którego kilka tygodni przedtem bronił przeciw najeźdźcom japońskim.. Wielu z jego dawnych podkomendnych zalewało się gorzkiemi łzami na samą myśl o tem, że zbyt pochopnie dawało wiarę człowiekowi, w którym widziało

chińskiego patrjotę.

— Powiedziałem Japończykom — opowiada gen. Ma — że jestem przekonany, iż Japonja nie myśli o zajęciu Mandżurji na stałe, o czem jednak moi żołnierze nie wiedzą. Dlatego myślą o Japonji jaknajgorzej i chcą ją przepędzić za wszelką cenę. Nadmieniłem, że nie mając ochoty do walki z Japonją, przeszedłem na jej stronę. Japończycy uwierzyli mi.

Wstąpiłem do służby japońskiej pod pewnemi warunkami.

Nosiłem w swej kieszeni trzy rewolwery — mówił dalej generał — i postanowiłem zastrzelić wszystkich ośmiu Japończyków, którzy brali udział

w rokowaniach ze mną,

w wypadku gdyby moich warunków nie przyjęli.

Japończycy przyjęli te warunki. Jako minister wojny nowego państwa, siedział Ma przy jednym stole z japońskimi dygnitarzami na bankiecie, urządzonym z okazji ogłoszenia „niepodległości" Mandżurji. Tam zaprzyjaźnił się z generałem Ma naczelny wódz armji japońskiej generał Horijo i wraz z nim odwiedził pobojowisko pod Nonni, gdzie Horijo opisywał swe taktyczne błędy

Wszyscy Japończycy, którzy gen. Ma poznali, odnosili się do niego z największym entuzjazmem. Pewnego dnia gen. Ma znikł z Zizikaru.

Jeżeli pan wróci na naszą stronę — powiadomili go Japończycy — powierzymy panu każde stanowisko państwowe, które pan zechce i ofiarujemy każdą sumę pieniężną, jakiej pan zapragnie.

Lecz gen. Ma wydał swym wojskom rozkaz podjęcia

nowej walki

z Japończykami.

Obraz w kącie.

Czarny niewolnik wybitnym malarzem.

Pewnego jesiennego dnia 1629 r. do samego rana czynione wielkie przygotowania i porządki w jednym z piękniejszych domów w Madrycie. Mieszkał tam młody malarz Diego Velasquez. Spodziewał się znakomitego gościa, którego poznał już dawniej podczas swych podróży po Europie. Zwiedził on wówczas Włochy, Holandję, wreszcie Flandrję, zapoznając się ze sławniejszymi artystami, m. in. z Rubensem.

Aczkolwiek Velasquez cieszył się również wielką sławą w Hiszpanji tak, iż wielu artystów pragnęło być jego uczniami i uczęszczało do jego pracowni, a nawet sam król Filip IV, jako miłośnik sztuki cenił go bardzo i osobiście go odwiedzał. Usłyszanie zdania Rubensa o jego pracach było marzeniem gorącem hiszpańskiego malarza, to też wzruszał się na samą myśl, że będzie mógł mu pokazać wszystkie dotychczas wykonane swe arcydzieła.

W domu jego był murzyn, podarowany mu kiedyś przez admirała Pareja za wykonanie wspanialego portretu. Murzyn był przedmiotem nieustannych żarcików grupy uczniów Velasquez'a. A nawet nadano mu przez żart przezwisko dawnego jego pana de Pareja. Velasquez nie dawał mu uczynić żadnej krzywdy ale przecież nie mógł być zawsze obecny w pracowni, w której biedny murzyn wśród drwin musiał

wykonać najcięższe prace

i pomagać malującym tam artystom. Przebywając stale w tak artystycznej atmosferze, gdzie się zachwycano i podziwiano piękne malowidła, murzyn mimowoli nabrał chęci malowania i zbierając podniszczone już pendzle i resztki farb, sam próbował w ukryciu malować. Przez całe cztery lata nie wiedział nikt o tem. Dopiero przybycie Rubensa zdradziło zdolności murzyna.

Skoro próg pracowni przekroczyły dwa orszaki, jeden królewski, drugi zaś Piotra Pawła Rubensa, któremu król chciał również okazać swój zaszczyt, murzyn nie spuszczał swego wzroku ze znakomitego malarza, o którym słyszał tak wiele od swego pana. Wszak nieraz odzywał się przy nim: „Moja sława jest niczem, dopóki Rubens mi jej nie przyzna". Wśród innych obrazów, był nawet sprowadzony specjalnie dla pokazania Rubensowi słynny obraz. „Suknia Józefa", który już dawniej wyszedł z pracowni.

Wyczekiwano z niecierpliwością sądu Rubensa przybyłego w otoczeniu innych malarzy flamandzkich. Gdy Rubens, wyrażając podziw Velasquez'owi uścisnął go, Velasquez rzekł wzruszony: „Jest to

najpiękniejszy dzień mojego życia"

Podczas oglądania innych obrazów natrafiono na jakieś płótno odwrócone w kącie do ściany. W tej chwili murzyn zadrżał z przerażenia. Rubens zainteresował się obrazem, widział bowiem wybitny talent jego twórcy. Wszyscy uczniowie Velasquez'a spojrzeli ze zdziwieniem, nie wiedząc, skąd mógłby się ten obraz tu wziąć. Również Velasquez nie mógł odpowiedzieć Rubensowi, kto namalował ten obraz, znany dotąd pod nazwą: „Złożenie do grobu". Gdy rzucił więc wzrok pytający na swoich, a wreszcie mimochodem na murzyna, Juan de Pareja padł przed nim na kolana mówiąc: „To ja, mój panie" — i rozpłakał się.

Wówczas obaj geniusze podnieśli go i uściskali, król zaś kładąc swą rękę na ramieniu murzyna, odezwał się: „Daję twemu panu dwieście uncyj złota, jako wykup za ciebie". Velasquez jednak dodał: „Te dwieście uncyj złota należą do ciebie Juanie nie jesteś mym niewolnikiem, lecz przyjacielem moim,

gdyż jesteś artystą".

Nie odszedł mimo to murzyn od Velasquez'a aż do śmierci swego mistrza.

PODSŁUCHANE

W SĄDZIE.

Więc pan widział, jak ten bandyta zabił pańską teściową uderzeniem podkowy? I pan zrobił

— Pomyślałem sobie, że jednakże prawdą jest, iż podkowa przynosi szczęście.

OWOC ZAKAZANY.

Dwóch przyjaciół rozmawia w „Ziemiańskiej" o ciężkiej doli człowieka po upadku pierwszych rodziców:

— Ale — powiada jeden — dlaczego i zwierzęta, które przecież nic nie zawiniły zostały skazane na ciężką dolę? Czyż można sobie wyobrazić gorszy los, niż los do rożkarskich koni?

— Kto wie — odpowiada drugi — może ich pierwsi rodzice jedli z zakazanego siana?

Nie potrzeba nóg, wystarczy głowa.

PIUS XI W ANEGDOCIE.

Pius XI, niezwykle ścisły i dokładny w tem, co mówi, nie cofa się bynajmniej przed dobrze zastosowaną anegdotą i dowcipnem odezwaniem się. Świadczy to o niezwykłej żywości Jego umysłu. Oto przykłady.

Znany dziennikarz francuski, Joseph Ageorges opowiada: Przypominam sobie z konfuzją, że podczas jednej z audjencji, jaką mi Jego Świątobliwość udzielić raczył, **popełniłem poważny błąd:** w związku z układem laterańskim mówiłem opacznie o „akcie dyplomatycznym, który właśnie zawarł rząd Jego Świątobliwości" Papież z energją mi powiedział: „Przerywamy panu natychmiast; nie idzie o akt dyplomatyczny, lecz o akt Naszego Urzędu Pasterskiego". Nieco skonfudowany, zatrzymałem się, lecz Ojciec św. z dobrocią, tonem bardzo łaskawym podjął: „Opowiem panu historyjkę, zaczerpniętą z waszych (t. j. francuskich) roczników. Pewnego dnia, gdy jeden z królów Francji jako temat do rozwinięcia poddał swemu błaznowi: król, błazem odpowiedz. Wasza Królewska Mość, król nie może być poddany... To samo i My mówimy: Akcja Katolicka nie może być przedmiotem

poddanym dyplomacji..."

Innym razem przewodniczący pierwszego kongresu powszechnego prasy katolickiej przybył do Piusa XI z delegacja, by złożyć Papieżowi specjalnie wydrukowany egzemplarz sprawozdania tego kongresu. „Ojcze Święty — przemawia delegat — ofiarujemy Waszej Świątobliwości pierwszy egzemplarz zbioru referatów, wygłoszonych na naszych zebraniach". Pius XI, biorąc w czas do reki leżący na jego biurku inny oczywiście w zwykłem wydaniu egzemplarz tych samych sprawozdań, doręczony mu uprzednio, powiedział: „I My także ofiarowujemy panom pierwszy egzemplarz tego dzieła..."

Opowiadają, że kiedy Pius XI mianował podsekretarzem św. Kongregacji Sborów kardynała Perosiego, ten wymawiał się od tego stanowiska, tłumacząc się, **że jest kaleką,** brak mu bowiem nogi. Papież wówczas oświadczył: „Do tego, co masz czynić Eminencjo, nie potrzeba nóg, wystarczy głowa..."

Pius XI udziela bardzo chętnie audjencji, poświęcając im nieraz czas przeznaczony na odpoczynek. Zapytywany kiedyś, czemu tak wiele czasu przeznacza na audjencje, powiedział: to są moje okna na aktualność życia bieżącego.

Pewnego dnia w pierwszym roku pontyfikatu doniesiono Ojcu Św., że na placu św. Piotra zbierają się wielkie tłumy, by manifestować na cześć Papieża. „Biedny Gasparri — powiedział wówczas Papież — nie może nawet powiedzieć, że Nas niema w domu..."

—o—

Jedna złotówka składki miesięcznej stwarza możliwości pracy Lidze Morskiej i Kolonjalnej.

Redaktor naczelny: **Franciszek Probst.**

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: **Roman Furmański.**
Za wydawnictwo odpowiada: **Władysław Stypułkowski.**